VIII kadencja

SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 106)
z dnia 11 kwietnia 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 106)

11 kwietnia 2018 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca, pod przewodnictwem posła **Ireneusza Rasia (PO)**, przewodniczącego Komisji oraz **Jakuba Rutnickiego (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat wyników osiągniętych przez polską reprezentację olimpijską podczas XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pjongczang.

– informację na temat wyników osiągniętych przez polską reprezentację paraolimpijską podczas XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pjongczang.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jan Widera** podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Andrzej Kraśnicki** prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego wraz ze współpracownikami, **Łukasz Szeliga** prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, **Tomasz Tokajuk** doradca ekonomiczny w Najwyższej Izbie Kontroli, **Roman Derks** prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, **Apoloniusz Tajner** prezes Polskiego Związku Narciarskiego, **Jan Błoński** wiceprezes Polskiego Związku Sportów Saneczkarskich, **Magdalena Tascher** wiceprezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego, **Bartłomiej Korpak** sekretarz generalny Akademickiego Związku Sportowego, **Bogusław Gałązka** prezes Fundacji Góra Spokoju.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Zdzisław Janulewicz**, **Krzysztof Majer**, **Emilia Szpindor** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Szanowni państwo, za listą obecności stwierdzam kworum i otwieram posiedzenie Komisji.

W imieniu pań i panów posłów chciałbym powitać zaproszonych gości, przede wszystkim pana ministra Jana Widerę z Ministerstwa Sportu i Turystyki, pana dyrektora Marcina Nowaka, panią Urszulę Jankowską, pana prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzeja Kraśnickiego, pełniącego obowiązki sekretarza generalnego PKOl Adama Pietronia (nie ma go, ale witam), witam panią Marzennę Koszewską dyrektora Działu Olimpijskiego i Projektów Solidarności Olimpijskiej.

Do punktu drugiego powinien być z nami prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasz Szeliga, ale wie ,że jest w drugim punkcie, więc może sobie zrobił kwadrans akademicki, zaczekamy na niego.

Witam pana prezesa Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusza Tajnera, wiceprezesa Polskiego Związku Sportów Saneczkowych Jana Błońskiego, sekretarza generalnego tegoż związku Janusza Tatera, prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Romana Derksa, panią Magdalenę Tascher również z tego związku, sekretarza generalnego AZS Bartłomieja Korpaka. Witam również przedstawiciela NIK Tomasza Tokajuka.

Lista zaproszonych w dniu dzisiejszym gości jest szeroka, serdecznie państwa witam.

Czy do porządku dziennego, który przewiduje dwa punkty: rozpatrzenie informacji na temat wyników osiągniętych przez polską reprezentację olimpijską podczas XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pjongczang oraz rozpatrzenie informacji na temat wyników osiągniętych przez polską reprezentację paraolimpijską podczas XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pjongczang, są uwagi?

Nie słyszę. Stwierdzam jego przyjęcie w proponowanym kształcie.

Stwierdzam również, że wobec braku zastrzeżeń do protokołów z poprzednich posiedzeń, protokoły te Komisja przyjmuje.

Przechodzimy do informacji – rozumiem, że słowo wstępu przedstawi pan minister a później głos zabierze pan prezes? Jeśli panowie prezesi, przedstawiciele innych orga-

nizacji będą chcieli zabrać głos, wypowiedzą się zaraz po nim, następnie przystąpimy do dyskusji.

Najpierw zajmujemy się zimowymi igrzyskami olimpijskimi – bardzo proszę, pan minister Widera.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Jan Widera:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, zimowe igrzyska olimpijskie i paraolimpijskie przeszły już do historii. Echa tych wydarzeń rozbrzmiewają i przez jakiś czas jeszcze będą obecne w mediach sportowych i w różnych środowiskach sportowych. Dokonuje się różnych analiz, porównań, wyciąga się daleko idące wnioski i opinie. Jako Ministerstwo Sportu i Turystyki uważamy, że to – przede wszystkim – trenerzy, zawodnicy, sztaby szkoleniowe i polskie związki sportowe powinni zastanowić się nad tym, co było dobre, co należy zmienić, w jaki sposób rzetelny i merytoryczny podejść do oceny tego czteroletniego okresu przygotowań i końcowego etapu startu już na igrzyskach olimpijskich.

Proces opracowania takiej strategii powinien, według nas, nastąpić po spotkaniach ze środowiskami sportowymi. Tego typu spotkania już się odbywają, miały miejsce wcześniej i są w planach. Mam na myśli spotkanie Społecznej Rady Sportu, podczas którego rozmawialiśmy na temat startu naszych sportowców na igrzyskach zimowych. Mam na myśli posiedzenie zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego, gdzie odbyło się wstępne podsumowanie startu w igrzyskach. Na bieżąco Departament Sportu Wyczynowego spotyka się z przedstawicielami, sztabami szkoleniowymi poszczególnych dyscyplin sportowych i tam również omawiany jest ten udział. Finalnym etapem ma być konferencja trenerów szkolenia olimpijskiego w sportach zimowych, która odbędzie się w dniach 14-16 maja w Szczyrku. Będziemy tam prosili związki sportowe o przedstawienie konkretnej, daleko idącej strategii rozwoju danej dyscypliny sportu na najbliższe lata…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę na uspokojenie się na końcu sali, bo pan minister ma problem z komunikacją.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Absolutnie mi to nie przeszkadza.

Szanowni państwo, dobrze byłoby, aby pan dyrektor Marcin Nowak mógł przedstawić prezentację dotyczącą udziału naszych zawodników w igrzyskach a później silna grupa przedstawicieli związków będzie do dyspozycji państwa posłów i będzie odpowiadać na pytania.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego MSiT Marcin Nowak:

Dzień dobry.

Szanowni państwo, panie ministrze, panie przewodniczący, czy mogę siedzieć?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nie życzę panu tego…

Dyrektor departamentu MSiT Marcin Nowak:

Czy mogę usiąść?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tu można.

Dyrektor departamentu MSiT Marcin Nowak:

Mamy to już doprecyzowane.

Szanowni państwo, Departament Sportu Wyczynowego w imieniu pana ministra chciałby przedstawić realną ocenę polskiej zimy olimpijskiej. Będzie trochę danych liczbowych, statystyk. Myślę, że ta krótka prezentacja pozwoli państwu bardziej przyjrzeć się problemom i brakom w reprezentacji.

Tak jak wspomniał pan minister, ocena startu nie odbyła się jednego dnia, ale był cały harmonogram działań. Rozpoczęliśmy od Społecznej Rady Sportu, później – po raz ostatni – spotkał się sztab przygotowań olimpijskich, paraolimpijskich do spraw zimowych… Pjongczang. Zarząd Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego również ocenił start na igrzyskach. Zakończyliśmy spotkania z polskimi związkami sportowymi i rozliczamy je z planów, czy dobrze wydali nasze pieniądze. Tak jak państwo wiedzą, sejmowa Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki otrzymała od nas informację 11 kwietnia. Podsumowanie odbędzie się w Szczyrku w dniach 14-16 maja 2018 roku. Oprócz tego, że tam związki omówią poszczególnych zawodników, są one poinformowane, że będziemy oczekiwać od nich czegoś w rodzaju strategii. Kolejne igrzyska są za cztery lata, ale będziemy musieli patrzeć na perspektywę kolejnych ośmiu lat. To ma być wizja rozwoju sportu, pomysły w którą stronę iść, bez tego nasza pomoc będzie praktycznie niemożliwa. Niedługo odbędzie się debiut kodeksu dobrego zarządzania, w oparciu o który będziemy konsekwentnie rozliczali związki z tego, jak działają w celu rozwoju swojej dyscypliny sportu. Głównie mówimy o sporcie młodzieżowym, jak wiemy, naszą największą bolączką jest nabór i późniejsza selekcja.

Kwalifikacje do startu w Pjongczang uzyskali zawodnicy sześciu z ośmiu polskich zimowych związków sportowych. Jak państwo doskonale wiedzą, ani curling, ani Polski Związek Hokeja na Lodzie nie miały swoich przedstawicieli w Pjongczang a szkoda. Reprezentacja Polski liczyła 62 zawodników i zawodniczek – 25 kobiet, 37 mężczyzn (proporcje są więc zbliżone), możemy śmiało stwierdzić, że równo traktujemy w rozwoju sportu obie płcie. W tej grupie, 33 zawodników debiutowało na igrzyskach olimpijskich – myślę, że to bardzo dobra statystyka, ponad 50%, daje nam to pewne nadzieje na następne cztery lata. Dzięki naszej pomocy, dobrej organizacji w związkach sportowych wyniki mogą wzrosnąć. Skoro to są debiutanci, można śmiało przypuszczać, że to bardzo młode osoby z dużymi perspektywami sportowymi. Wiadomo, że na igrzyska ludzie z przypadku nie jadą, oni już mają ten najwyższy poziom sportowy.

Kadra szkoleniowa i osoby towarzyszące – 78 osób, w tym 67 trenerów, asystentów, serwisantów, fizjoterapeutów oraz lekarzy, wytypowanych przez polskie związki sportowe, pięciu przedstawicieli misji medycznej i sześciu przedstawicieli misji olimpijskiej, w tym attaché prasowy.

Chciałbym wrócić do danych liczbowych. Często w mediach można było usłyszeć, że ta liczba trenerów i osób towarzyszących jest mocno przeszacowana. Ludzie, którzy pracują w sporcie (każdy z państwa miał ze sportem mniejszą lub większą przygodę) wiedzą, że na tym ostatnim etapie przygotowań do imprezy mistrzowskiej (najważniejszą taką imprezą są igrzyska olimpijskie) niezbędny jest pełen komfort przygotowań. Zawodnik na poziomie, który powinien mu dać miejsce przynajmniej w pierwszej szesnastce świata (to jest top), musi mieć zapewniony maksymalny komfort. Często jest tak, że nawet w ramach jednej dyscypliny sportu potrzeba nie jednego, ale dwóch czy trzech trenerów. Zawodnik, który ma aspiracje finałowe (być może, nawet medalowe) na tym ostatnim etapie potrzebuje trenera, z którym był cały czas, nawet, aby powiedział mu dwa, trzy słowa „na żywo" a nie poprzez SMS, czy telefon komórkowy. Wszyscy z państwa, którzy funkcjonowali w sporcie rozumieją to chyba doskonale.

O medale olimpijskie sportowcy rywalizowali w 102 konkurencjach w 15 dyscyplinach sportu. W porównaniu do poprzednich igrzysk w programie olimpijskim znalazły się dodatkowo: big air w snowboardzie, curling par mieszanych, biegi masowe w łyżwiarstwie szybkim i zawody drużynowe w narciarstwie alpejskim. Łącznie rozdano 306 medali, w tym jak wiemy, dwa dla Polski. Klasyfikacja medalowa państw na igrzyskach w Pjongczang plasuje nas na 20 miejscu, kolejny slajd pokazuje nam klasyfikację punktową, to zbliżone, 21 miejsce. Patrząc na klasyfikację punktową widzimy, że nawet gdyby szanse finałowe, które mieliśmy a których do końca nie wykorzystaliśmy (o czym zaraz wspomnę) były wykorzystane, wejście do pierwszej dziesiątki było niemożliwe. To jest poziom naszej olimpijskiej zimy, więc nie jest to dla nas wielka niespodzianka.

Porównanie dorobku punktowo-medalowego reprezentacji Polski w zimowych igrzyskach i mistrzostwach świata, na rok przed igrzyskami – ten slajd jest dla mnie najważniejszy w całej prezentacji. Może nie powinno się tak mówić, ale prognozy sportowe

to nic innego, jak statystyka, matematyka. Przed Pjongczang, na mistrzostwach świata zdobyliśmy, jak państwo mogą zobaczyć, dwa medale. Jak pan minister powiedział, dwa medale na igrzyskach to będzie sukces a ze wszystkiego ponad to będziemy się cieszyli, mamy jakieś nadzieje. Realnie Polskę stać na dwa medale, co było wynikiem analizy sytuacji z roku ubiegłego.

Jak mogą państwo zobaczyć, przed Soczi, w 2014 roku, zdobyliśmy 6 medali na mistrzostwach świata – i 6 na igrzyskach. Nasze bardzo życzeniowe marzenia, aby nasi sportowcy walczyli o medale, były mrzonką, statystyka tego nie potwierdzała. Aby walczyć o medal w danym roku olimpijskim, zawodnik na mistrzostwach świata i Europy musi plasować się przynajmniej kilka razy na miejscach 1-8– wtedy realnie można mówić o szansie medalowej. Z miejsca 16., na tym poziomie, na poziomie światowym, to chyba tylko nasz polski patriotyzm spowodował, że medale były blisko, ale – w zasadzie – nie powinniśmy na to liczyć, wskazuje na to nieubłagana statystyka.

Wracając do tego slajdu, gdybyśmy chcieli wyciągać z tego pozytywy – w sporcie powinno się to robić, bo o słabych stronach smutno mówić – Polska historycznie na trzecim miejscu, Polska historycznie…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To był trzeci start polskiej reprezentacji…

Dyrektor departamentu MSiT Marcin Nowak:

Dziękuję bardzo, o to mi chodziło, trochę się zagubiłem – to był trzeci historyczny start polskiej reprezentacji, licząc – oczywiście – kolory naszych medali. Jeśli mamy mówić o pozytywach, a jak państwo wiedzą, przy sportowcach o złych stronach nie powinno się mówić, bo to ich mocno deprymuje, start był udany. Wracając do liczby miejsc medalowych i punktowych z ubiegłego roku, to były bardziej mrzonki i życzenia, aby było medali więcej niż dwa.

Bardzo krótko chciałbym podsumować każdy ze sportów, w których Polacy reprezentowali nas w Pjongczang.

Zaczniemy od biathlonu. Podobnie jak na poprzednim slajdzie, mamy porównanie mistrzostw świata z 2017 roku do igrzysk. Medali nie było a jedynie dwa miejsca punktowane, na igrzyskach punktów udało się zdobyć więcej. Tak jak wcześniej wspominaliśmy – jest to realna ocena poziomu tej dyscypliny na chwilę obecną. Te same kolory są na monitorze – zielonym i czerwonym kolorem oznaczone są założenia startowe przedstawione nam przez polskie związki sportowe przed igrzyskami. Oczywiście, były one przez nas omawiane. Kolor czerwony dominuje – większość zawodników uplasowało się na miejscach poniżej oczekiwań, nie analizujemy tego.

W bobslejach i skeletonie mieliśmy dwie osady. Na igrzyskach startowała dwójka i czwórka, w nieco innym składzie – rozpychający z dwójki nie startował w czwórce. To kwestie techniczne, w bobslejach jest inny chwyt. Przy chwycie z boku zawodnik sobie nie radzi,a to jeden z lepszych rozpychających na świecie – Tylkowski.

Warto wspomnieć, że mamy bardzo duży talent, o którym mówią na całym świecie – Mateusza Lutego, prawdopodobnie przyniesie nam wiele pociechy w przyszłości. To jeden z najbardziej utalentowanych pilotów, jeśli chodzi o bobsleje. Były bardzo duże oczekiwania, jeśli chodzi o dwójkę. Odważnie mówili, że będą walczyli o pierwszą ósemkę. Na pucharach świata miejsca 12, 13, raz chyba 7, udało im się zdobyć, wygrali raz puchar Europy. Mogliśmy mieć więc nadzieje. Start był jednak kompletnie nieudany i zdobyli miejsce 24. Chyba spowodowała to trema debiutu olimpijskiego. Nie jestem kompetentny, aby to ocenić. Natomiast czwórka, której pod koniec 2017 roku, po prośbach polskiego związku (jako, że którym dysponowali był mocno przestarzały) dofinansowaliśmy zakup boba z najwyższej półki (austriackiej firmy, której nazwy nie wymienię) – to porównywalny bob do tego, jakim jeżdżą najlepsze osady na świecie, łącznie z medalistami.

Szanowni państwo, wydawałoby się, że miejsce 13. to żadne osiągnięcie, ale – jak na debiut czwórki, na którą nie liczyliśmy (oni wskoczyli do reprezentacji w ostatniej chwili) – to świetny przejazd. Warto wspomnieć, że w poszczególnych przejazdach (były cztery w ciągu dwóch dni) zajmowali bardzo wysokie miejsca. Raz byli nawet w pierwszej

ósemce (to chyba było 5 lub 7 miejsce) z małą stratą do pierwszych osad – pierwsza była niemiecka, potem *ex aequo* – druga osada niemiecka i koreańska (która jechała na takim samym bobie jak my). Wskazuje to na to, że jest potencjał, ale pamiętajmy, że oni nie mają gdzie jeździć. To nie tylko bolączka bobslei (za chwilę opowiem o sankach). W Polsce toru nie ma. Jak na dyscyplinę, w której w Polsce nie mamy obiektów i ciężko będzie o nie w przyszłości, bo to potężne inwestycje, myślę że w kategoriach sukcesu spokojnie możemy o tym mówić.

Łyżwiarstwo figurowe – mieliśmy jedną parę taneczną. To bardzo młoda para, ale osiągnęła świetne noty techniczne i dobre miejsce. Warto wspomnieć, że jej trenerem jest Sylwia Nowak, nasza była olimpijka, jedna z lepszych łyżwiarek figurowych w Polsce. Śmiało można powiedzieć, że jest uznawana za jedną z lepszych. Jeśli ktoś lepiej ode mnie zna się na łyżwiarstwie figurowym, niech mnie poprawi, ale jeśli chodzi o samą technikę jazdy, jest jednym z lepszych trenerów i fachowców na świecie. Zawodnicy mają odpowiednio 21 i 23 lata. Liczymy, że kolejne igrzyska będą ich. Jechali z zamiarem zajęcia miejsca w pierwszej osiemnastce, byli w czternastce, pokonując wiele utytułowanych par. Doskonale państwo wiedzą, że łyżwiarstwo jest sportem nie do końca obiektywnym, tam bardzo ważną rolę pełni obycie, opatrzenie się przez sędziów. Para musi na kilku turniejach na tym określonym poziomie sportowym pojechać, aby sędzia uwierzył w to, że może wejść do ósemki czy walczyć o medale. Nie zdarza się, żeby para, która nawet perfekcyjnie technicznie przejechała, była w pierwszej ósemce, nie ma tam przypadków. Opatrzenie decyduje o nocie technicznej.

Łyżwiarstwo szybkie miało najliczniejszą ekipę. Wracamy do 2017 roku – zero medali. Mamy sporo utytułowanych zawodników z medalami z poprzednich igrzysk. Mamy dwie drużyny. Mamy Zbyszka Bródkę. Troszkę problemów zdrowotnych w tym roku spowodowało, że zarówno punktów było dużo mniej niż oczekiwaliśmy, ani nie było medalu. Rok 2017 nie wskazywał jednak na to, że mamy jakiekolwiek szanse na medal. Sport jak wiemy jest nieobliczalny. W Soczi były trzy medale, rok wcześniej na mistrzostwach świata zdobyliśmy dwa medale – 24 punkty i później 25 na igrzyskach. Statystyka jest nieubłagana i wskazuje rzeczywisty poziom sportowy. Tak jak w poprzednich sportach, na czerwono zaznaczono starty poniżej założeń, które przedstawił nam związek a na zielono – założenia spełnione.

Karolina Bosiek po powrocie z igrzysk olimpijskich na mistrzostwach świata – obchodziła na igrzyskach 18 urodziny, to bardzo młoda dziewczyna, ambitna, ma świetne warunki – już dla swojej kategorii wiekowej, zdobyła srebrny medal juniorów. Pokazało to, że te igrzyska to był świetny pomysł, aby obyła się z najlepszymi. W swoim przejeździe 3 tys. m kobiet (jeśli coś źle mówię, to proszę mnie poprawić) otwarcie, dwa pierwsze koła, wygrywała z Holenderką, którą później zdobyła medal olimpijskich. To dziewczyna bez kompleksów i chyba takich w sporcie potrzebujemy. Analogiczna jest sytuacja z Kają Ziomek, to sprinterka. Tak jak powiedział pan przewodniczący, młodzi rządzą i na nich będziemy stawiali.

Short track, mamy dwie zdolne dziewczyny – Natalię Maliszewską i Magdę Warakomską. Natalia to typowa sprinterka na 500 m a Magdalena Warakomska nie może się jeszcze zdecydować, co jeździć. Natalia po powrocie z igrzysk pojechała do Kanady i zdobyła w kategorii seniorów wicemistrzostwo świata. Teraz państwo mogą ocenić ten start jako nieudany – miejsce jedenaste, w swoim biegu ćwierćfinałowym była trzecia. Dwie, z którymi przegrała, później zdobyły złoty i srebrny medal. To był lekki pech w losowaniu, bo na igrzyskach było już ją stać na wynik w pierwszej ósemce a nawet na medal. Perspektywy są duże i będziemy na nią stawiali.

Narciarstwo i snowboard – oto porównanie dorobku medalowo-punktowego reprezentacji na mistrzostwach świata na rok przed zimowymi igrzyskami i na igrzyskach zimowych – dwa medale rok temu i dwa medale na igrzyskach w Pjongczang, oczywiście – zdobyte przez naszych skoczków. Jeśli chodzi o biegi narciarskie, większość zawodników osiągnęło wyniki poniżej założeń. Nieliczni spełnili oczekiwania. Jedyne miejsce punktowe – Justyna z Sylwią Jaśkowiec w sprincie drużynowym. Kombinacja norweska, w zasadzie tylko sztafeta mężczyzn zaprezentowała poziom, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Reszta zawodników była minimalnie poniżej założeń.

Skoków narciarskich omawiać chyba nie musimy. Pierwszy konkurs mogli państwo zobaczyć i wiedzą państwo, że loteryjne warunki pogodowe decydowały o tym, kto zdobył medal. Dzięki temu pierwszemu konkursowi mogło być więcej medali, ale ważne, że mamy dwa.

Narciarstwo alpejskie – warto podkreślić, że pomimo, iż nie mamy najlepszych tras, Maryna Gąsienica-Daniel miała świetne przejazdy i niewiele ustępowała najlepszym alpejkom na świecie. Pokazała, że bez stoku, wysokich gór, można w Polsce trenować (oczywiście, przy nakładach finansowych i wyjazdach). Mamy utalentowaną młodzież i zawodników.

Na dole jest Karolina Riemen-Żerebecka, która nie dojechała na igrzyska. Przed samymi igrzyskami na ostatnim treningu odniosła poważny wypadek, który uniemożliwił jej start na igrzyskach, nie doleciała do Pjongczang.

Na snowboardzie zatrzymałbym się minimalnie dłużej. Jako Departament Sportu Wyczynowego Ministerstwa Sportu i Turystyki widzimy spory potencjał w snowboardzie. Snowboard to (może to lekka przesada…) nie tylko sport, ale i styl życia. Młodzi ludzie często identyfikują się z gwiazdami, narciarzami, snowboardzistami, właśnie poprzez ich lekko luźny, ale profesjonalny styl bycia. Mamy naprawdę bardzo utalentowanych zawodników. Ola Król jest jedenasta, Oskar Kwiatkowski trzynasty, w późniejszych zawodach był na podium Pucharu Świata. Jechał z tymi samymi zawodnikami, którzy jeździli na igrzyskach, na igrzyskach półfinał, czyli walkę o pierwszą ósemkę przegrał o 1/10 sekundy. To slalom równoległy, dyscyplina niezwykle widowiskowa. Od początku do końca tych snowboardzistów widać, jeśli jest się na dole. Przed snowboardem jest spora przyszłość i będziemy namawiali Polski Związek Narciarski do tego, aby ten snowboard wziąć pod opiekę, bo to nasza szansa jeśli chodzi o przyszłość igrzysk zimowych.

Saneczki – sytuacja jest podobna jak z bobslejami (nie mamy toru). Głośno powiedzieli, że jadą po jeden punkt i go zdobyli, zrobili swoją robotę. Na miejsca medalowe szans nie było. Nasza ocena jest pół na pół – część spełniło założenia a część była mocno poniżej.

Krótka charakterystyka programu, który realizujemy z inicjatywy pana ministra Bańki. Team 100 to wspomaganie młodych, perspektywicznych sportowców w wieku 18-23 lat. Mają tu państwo wszystkich zawodników, którzy byli na igrzyskach olimpijskich, z tego teamu. Założenia programu wskazują, że są to młode osoby, debiutanci na igrzyskach olimpijskich. Będziemy mieli z nich na pewno dużo pożytku w przyszłości.

Podsumowanie – w igrzyskach w Pjongczang uczestniczyła rekordowa liczba 92 państw, ponad 2900 zawodników, w tym 1212 kobiet i 1708 mężczyzn, czyli 172 zawodników więcej niż w Soczi. Ta tendencja się utrzymuje. W historii dwudziestu trzech startów w zimowych igrzyskach polscy zawodnicy zdobyli łącznie 22 medale, w tym 7 złotych, 7 srebrnych, 8 brązowych (gdyby ten pierwszy konkurs lepiej się potoczył, mogłyby być to trzy ósemki…)

Wynik Polaków w Pjongczang, jak wspomniał pan przewodniczący, to trzeci w kolejności rezultat startu w zimowych igrzyskach olimpijskich. W rankingu medalowym z dorobkiem 2 medali Polska uplasowała się na 20 miejscu, jest to wynik słabszy w porównaniu do Soczi i Vancouver, w klasyfikacji punktowej również. Dwa historyczne medale w igrzyskach zdobyli skoczkowie narciarscy. Bohaterem i chyba najlepszym zawodnikiem był Kamil Stoch. Pewnie nie był do końca usatysfakcjonowany wynikiem, ale gratulujemy mu bardzo. Polacy wywalczyli 9 miejsc punktowanych, uzyskując łącznie 34 punkty. W polskiej reprezentacji znalazło się 12 zawodników z Team 100 – 6 kobiet i 6 mężczyzn. Medale i punkty w Pjongczang zdobywali zawodnicy narciarstwa klasycznego, biathlonu, łyżwiarstwa szybkiego i sportów saneczkowych. Poniżej oczekiwań były łyżwy szybkie, w stosunku do których mieliśmy spore nadzieje. Wcześniej wspominałem już, że zawodnicy po igrzyskach kontynuowali sezon, zwłaszcza młodzi. W chwili obecnej największą siłą reprezentacji w naszej opinii są drużyny i sztafety. Na kolejnych igrzyskach w Pekinie z takich drużyn będzie team sprint – łyżwiarstwie szybkim sprinterzy będą mogli złożyć sztafetę na 500 m i walczyć o medale. Mamy bardzo dobrych sprinterów. Będzie również mix w short tracku, gdzie jak przypominam, mamy wicemistrzynię świata – Natalię Maliszewską. Kolejne szanse miejmy nadzieję nam przybędą.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego – bardzo proszę.

Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki:

Panie przewodniczący, panie ministrze, państwo posłowie, szanowni goście, Polski Komitet Olimpijski, współdziałając z Ministerstwem Sportu i Turystyki i polskimi związkami sportowymi, z udziałem naszych partnerów i sponsorów realizował zadania określone przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski i procedury wynikające z karty olimpijskiej. Starał się stworzyć naszym sportowcom z reprezentacji olimpijskiej jak najlepsze warunki do udziału w igrzyskach w Pjongczang. Byłoby to niemożliwe bez wsparcia finansowego ze strony współpracujących z nami firm i organizacji. To wszystko, co stało się udziałem reprezentacji za naszym pośrednictwem, związane było z finansowaniem pozabudżetowym, które nie obciążało podatnika w formie podatków. Międzynarodowy Komitet Olimpijski określa szczegółowo procedury związane z powołaniem reprezentacji olimpijskiej, którą może powołać tylko narodowy komitet olimpijski. W praktyce te wszystkie działania podejmowaliśmy wspólnie z Ministerstwem Sportu i Turystyki i polskimi związkami sportowymi.

Uczestnictwo w igrzyskach było konsekwencją wielu działań, które były podjęte wcześniej, jakie obejmowały nasze wizyty, możliwość wyboru najlepszych warunków, zarówno dla naszych sportowców, trenerów, osób współpracujących, jak i naszych gości. To, co związane jest w praktyce z realizacją naszych zadań,obejmuje głównie kwestie logistyczne. W części sportowej dokonaliśmy również analizy wyniku sportowego, ale ona ze względu na to, że sztab olimpijski jest wspólny, jest taka, jak przedstawiona została przed chwilą.

To, co jest związane z udziałem reprezentacji wymaga bardzo wielu przygotowań, działań operacyjnych na miejscu, jak i bezpośrednio po powrocie. Prosiłbym, aby szefowa misji odniosła się w kilku słowach do szczegółów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę.

Szef Misji na XXIII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Pjongczang 2018 Marzenna Koszewska:

Dziękuję bardzo.

Szczegółowa informacja na temat przygotowań organizacyjnych była prezentowana na posiedzeniu komisji sejmowej, pozwolę sobie krótko podsumować te działania, które zostały zrealizowane.

W zasadzie mogę powiedzieć, że wszystko to, o czym mówiliśmy przed igrzyskami, zostało zrealizowane, bo jest to wymóg igrzysk olimpijskich. Wracając króciutko do statystyki przedstawionej przez pana dyrektora Nowaka, ta 140-osobowa reprezentacja olimpijska została wyłoniona spośród 500 zgłoszeń nadesłanych do PKOl przez polskie związki sportowe. Szczegółowe dane tych osób zostały wprowadzone do systemu akredytacji, bo taki jest wymóg organizatorów – MKOl. Ta reprezentacja, aby móc pojawić się w wiosce olimpijskiej i móc startować na obiektach igrzysk olimpijskich, musi być ostatecznie potwierdzona u organizatorów. Takie potwierdzenia odbywają się w momencie, w którym wioska olimpijska w zasadzie otwarta jest tylko dla ekip organizacyjnych. To tak zwane ostateczne potwierdzenie ekipy, podczas którego weryfikujemy dane osobowe członków reprezentacji oraz zgłoszenia sportowe wszystkich zawodników. Te potwierdzone dane pozwalają na uaktywnienie akredytacji z którą zawodnicy i osoby z nimi współpracujące pojawiają się na igrzyskach. Taka możliwość była od 1 lutego, trzy dni wcześniej ekipa została potwierdzona. Zarówno organizatorzy, jaki i MKOl nie mieli zastrzeżeń, jeśli chodzi o poprawność zgłoszenia tej reprezentacji i status zawodników uprawniający ich do startu w igrzyskach. Od dnia 1 lutego, czyli od momentu otwarcia wioski dla ekip olimpijskich, nasi zawodnicy zaczęli się w niej pojawiać.

Polski Komitet Olimpijski nie narzucił związkom i grupom sportowym terminów przylotu na igrzyska, mimo iż taką możliwość miał już od 1 lutego. Każdy związek dokonał własnej analizy i na tej podstawie dokonywaliśmy rezerwacji samolotów rejsowych. Dzięki umowie podpisanej z naszym narodowym przewoźnikiem możemy powiedzieć, że mieliśmy szczęście. Przede wszystkim był to lot bezpośredni. Typ samolotu, który lata do Korei Południowej, pozwolił nam na zabranie prawie całego sprzętu jako bagażu towarzyszącego osób lecących (nie dotyczyło to wyłącznie bobslei i saneczek, w tym celu musieliśmy uruchomić przewóz cargo). Dzięki temu, że ten sprzęt w ogromnych ilościach dla narciarzy, biathlonistów i snowboardzistów mógł dolecieć wraz z ekipami, nie mieliśmy żadnych opóźnień w rozpoczęciu treningów i dotarciu tego sprzętu we właściwe miejsca – do wioski lub bezpośrednio na obiekty olimpijskie. Duży ukłon kierujemy w kierunku przewoźnika i osób, które pracowały zarówno nad wysłaniem ekipy w Warszawie, jak i nad jej powrotem z igrzysk olimpijskich. Zostało to przeprowadzone naprawdę bardzo sprawnie. Mamy w tym zakresie bardzo dobra prognozę. Na kolejnych igrzyskach projekt azjatycki – Pekin i Tokio oferuje nam ponownie skorzystanie z bezpośrednich lotów. Mam nadzieję, że związki przychylą się do takiego rozwiązania. Te samoloty latają często i dzięki temu będziemy mogli przewieźć kolejne ekipy olimpijskie na igrzyska.

Potwierdzona ekipa olimpijska zamieszkała i startowała w dwóch rejonach olimpijskich. O tym nie będę mówiła szczegółowa, powiedzieliśmy już w jakim rejonie jakie obiekty się znajdowały. Powiem krótko: łyżwiarze w Gangneung nad morzem, wszystkie sporty rozgrywane na śniegu – w rejonie Pjongczang. Po otwarciu tych wiosek, szczególnie w wiosce górskiej, organizatorzy (przekładało się to na problemy narodowych komitetów olimpijskich) mieli trochę problemów gospodarczych związanych z czystością i sprzątaniem. Gdy doszło do otwarcia igrzysk poradzili sobie z nimi i później było już tylko lepiej.

W dniu 7 lutego, jeszcze przed otwarciem igrzysk, polska reprezentacja olimpijska została oficjalnie powitana na igrzyskach olimpijskich przez burmistrza wioski Pjongczang. W uroczystości wzięli udział zarówno przedstawiciele sportów śniegowych, jak i lodowych z wioski Gangneung. Byli obecni też przedstawiciele ambasady RP w Seulu, sekretarz generalny PKOl, wielu dziennikarzy i gości. To krótka, ale bardzo symboliczna uroczystość. Od tego momentu, mimo iż byliśmy w tej wiosce od jakiegoś czasu, staliśmy się ich pełnoprawnymi mieszkańcami.

Dwa dni później odbyła się ceremonia otwarcia. W ceremonii wzięło udział wielu zawodników polskiej reprezentacji. Jedynie zawodnicy, którzy startowali następnego dnia po ceremonii, ze względu na obciążenie czasowe (trwała długo i było zimno, temperatury na igrzyskach nam trochę dokuczali) pozostali w wioskach i stamtąd ją oglądali. W ceremonii otwarcia udział wziął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Pan prezydent następnego dnia odwiedził wioskę olimpijską i spotkał się z dużą grupą zawodników z obu wiosek. Myślę, że było to ciepłe spotkanie. Było wiele rozmów, pamiątkowe zdjęcia. Pan prezydent zjadł wspólny posiłek z zawodnikami po tej uroczystości w stołówce w wiosce olimpijskiej. Wraz z małżonką i całą delegacją mogli poczuć się przez chwilę olimpijczykami. Stołówka, wioska i miejsce gdzie mieszkają zawodnicy generalnie nie jest dostępne dla osób nieakredytowanych. Goście odwiedzają wioskę olimpijską, ale jest to bardzo kontrolowane przez organizatorów. Mamy limit przepustek. Myślę, że dla całej delegacji było to duże przeżycie.

Cofając się troszeczkę do okresu przed igrzyskami, zawodnicy zatwierdzeni przez zarząd PKOl, zanim zjawili się na igrzyskach otrzymali oficjalnie nominacje olimpijskie. Niewielka grupa zawodników, która nie mogła uczestniczyć w ślubowaniach olimpijskich otrzymała te nominacje w wiosce olimpijskiej. Staraliśmy się stworzyć równie podniosły klimat, choć było to trudne w naszych skromnych, misyjnych warunkach. Podczas tych ślubowań również został odegrany hymn olimpijski i narodowy, było przyrzeczenie olimpijskie. Grupa Justyny Kowalczyk i bobslei i narciarstwa alpejskiego uczestniczyła w tej nominacji.

Były to prawdziwe, zimowe igrzyska olimpijskie. Temperatury nam dokuczały. Mimo słonecznej pogody, mróz był bardzo duży, wiał wiatr. Trzeba podkreślić że ubiory repre-

zentacyjne dostarczone przez naszego partnera spełniły swoje zadanie. Zawodnicy bardzo chętnie chodzili w strojach olimpijskich. Te stroje pozwoliły na ubieranie się troszkę na cebulkę. Dzięki tym strojom staraliśmy się zmniejszyć efekty niskich temperatur.

Poza uczestnictwem narodowej reprezentacji olimpijskiej w igrzyskach realizowane były też inne działania na terenie igrzysk olimpijskich, ale również na terenie Polski, nie tylko w Centrum Olimpijskim, ale również sympatyczny projekt w Wiśle, w którym udział brał Departament Edukacji i Kultury Olimpijskiej. W ramach tych działań na terenie igrzysk olimpijskich w Pjongczang została podpisana umowa z japońskim komitetem olimpijskim. To ważna umowa, szczególnie w aspekcie zbliżających się igrzysk olimpijskich w Tokio.

Odbył się, organizowany wspólnie ze Stowarzyszeniem im. Ludwiga van Beethovena, Dzień Polski, z udziałem młodego pianisty, finalisty Konkursu Chopinowskiego – Łukasza Krupińskiego. W tej uroczystości udział wzięło wielu znamienitych gości z międzynarodowego ruchu olimpijskiego, prezesów, sekretarzy generalnych narodowych komitetów olimpijskich, prezesów międzynarodowych federacji, przedstawicieli ambasady RP w Seulu i wielu znamienitych gości. Pan prezes odbył wiele spotkań z przedstawicielami narodowych komitetów olimpijskich.

Jeśli chodzi o podsumowanie organizacyjne igrzysk olimpijskich, myślę, że – pomimo problemów – organizacyjnie należy uznać je za udane. Oczywiście, organizatorzy mieli trochę problemów z transportem lokalnym, natury gospodarczej. Dość poważny był problem medyczny, który dotknął wolontariuszy pracujących z narodowymi komitetami olimpijskimi na igrzyskach, był to problem norowirusa. Organizatorzy zareagowali bardzo radykalnie – wolontariusze przez kilka dni nie pracowali na igrzyskach i zostali skoszarowani w miejscach zamieszkania i przebadani. Wrócili do nas tylko ci, którzy byli zdrowi. Dzięki temu organizatorzy uniknęli chorób członków ekip olimpijskich. W naszej ekipie takich problemów nie było. Reakcja była natychmiastowa. Zarówno organizatorzy i służby medyczne MKOl podjęły intensywne działania.

Cofnę się krótko do wielkości ekipy olimpijskiej. W prezentacji pana dyrektora Nowaka była mowa, że mieliśmy 62 zawodników, 78 osób współpracujących. Gwoli przypomnienia, te wszystkie osoby współpracujące są na igrzyskach bardzo potrzebne a wręcz potrzeba ich jeszcze więcej. Przelicznik akredytacyjny jest bardzo nieubłagany – sto procent zawodników i sto procent osób współpracujących. W ramach tych stu procent, których możemy akredytować, 1/3 osób współpracujących nie ma prawa zamieszkania w wioskach olimpijskich. Dla tych osób podczas wielomiesięcznej współpracy z organizatorami staramy się wypracować i znaleźć takie miejsca zakwaterowania, które pozwolą im sprawnie pracować na tych igrzyskach. To są hotele w pobliżu obiektów olimpijskich, tak aby ci ludzie mogli z tymi zawodnikami pracować. Dzięki możliwości wymian akredytacji możemy tych osób mieć więcej. W przypadku igrzysk na innych kontynentach, mimo iż tych wymian możemy mieć pięćdziesiąt, możemy skorzystać w praktyce z niewielkiej ilości. Dlatego liczba, która wykroczyła poza sto procent to osoby, które skorzystały z tych wymian. W momencie wyjazdów grup sportowych, które zakończyły zawody, te osoby sukcesywnie były sprowadzane do wioski olimpijskiej, aby ich praca była łatwiejsza, mieszkanie poza ekipą olimpijską jest dość dużą niedogodnością.

Generalnie jest to czas podsumowań, nie tylko przez Ministerstwo Sportu i Turystyki i Polski Komitet Olimpijski, ale również Międzynarodowy Komitet Olimpijski, stowarzyszenia kontynentalne, Stowarzyszenie Światowe Narodowych Komitetów Olimpijskich. Po każdych igrzyskach zgłaszamy każde, nawet najmniejsze uwagi, dotyczące kwestii organizacyjnych, aby kolejne igrzyska miały mniej problemów i były zorganizowane jeszcze lepiej.

Jeśli mają państwo jakieś pytania, bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Generalne mam pytanie: czy za cztery lata dalibyśmy radę zorganizować igrzyska ze Słowacją, jak planowaliśmy, czy nie?

Przyglądał się pan tym igrzyskom, bo Soczi było trochę prowokacyjne i przegraliśmy referendum w Krakowie.

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki:

Na pewno jako miasto – nie, ale jako państwo, myślę, że – tak.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo.

Jeśli panowie prezesi chcą coś dodać na tym etapie do informacji pana ministra i pana prezesa, bardzo proszę. Prezes Tajner…

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusz Tajner:

Może zacznę.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Prezes Tajner jest najodważniejszy.

Prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Dziękuję.

Prawdę powiedziawszy, dyrektor Nowak dość precyzyjnie określił poziom. Mogę się jedynie podzielić tym, że jeśli chodzi o skoki narciarskie, ten pierwszy konkurs ułożył się nieszczęśliwie dla naszych zawodników. Bardzo dobrze się rozpoczął, zajmowaliśmy tam pierwsze i drugie miejsce, natomiast pogoda była dość nietypowa, były wiatry, silny mróz, to spowodowało, że druga seria była dość pechowa, ostatecznie – 4. i 5. miejsce. Po pierwszej serii liczyliśmy na to, że jeden z dwóch zawodników zostanie w czołowej trójce i zdobędzie medal, ale też rozumieliśmy, jak ta sytuacja na skoczni wyglądała, nie mamy żadnych pretensji. Wszystko odbyło się zgodnie z regulaminem. Nasi skoczkowie w kolejnych konkursach, a zwłaszcza drużynowym, gdzie zajęliśmy trzecie miejsce (a można było zdobyć drugie – do ostatniej chwili toczyła się rywalizacja z Niemcami. Trzecie miejsce i medal zostały zdobyte w bardzo pewny sposób, czwarta Austria była prawie 100 punktów za nami. Pokazało to, że nasi zawodnicy byli świetnie przygotowani do igrzysk olimpijskich w skokach narciarskich. Kamil Stoch na dużej skoczni zdobył zdecydowanie złoty medal i potwierdził, że do tego konkursu był przygotowany i był faworytem.

Poniżej oczekiwań pobiegły nasze biegaczki. Liczyliśmy na miejsce w czołowej szóstce, ale rozsypały się nam biegaczki w ciągu czterech lat, potencjał po Soczi został rozbity. Jeśli chodzi o naszych biegaczy, jesteśmy w miarę zadowoleni, przede wszystkim, jest to potencjał na kolejne 4 lata.

Snowboard, jak powiedział dyrektor Nowak – warto na niego stawiać. Muszę powiedzieć, że nie trzeba nas nawet namawiać. Zaczynamy patrzeć na snowboard przychylnie, bo to nie tylko subkultura. Okazuje się, że to najbardziej zdyscyplinowane grupy po skokach narciarskich. Tam naprawdę bardzo dobrze ten sport wyczynowy funkcjonuje i zawodnicy są przygotowani mentalnie do tego, aby podnosić swój poziom sportowy i walczyć wyczynowo, a nie subkulturowo. Snowboardu się trochę obawiałem, gdy przejmowaliśmy go kilka lat temu, ale okazują się bardzo uporządkowani, bardzo dobre są perspektywy.

Narciarstwo alpejskie jest w trochę nieszczęsnej sytuacji. Przed igrzyskami olimpijskimi byliśmy mocno zaangażowani w odpieranie różnego rodzaju ataków i zapytań ze strony niektórych posłów, była kontrola NIK, skupiająca się na tym, co dzieje się w narciarstwie alpejskim. Nic się nie dzieje, jest grupa osób, które demagogicznie są ustosunkowane do władz PZN i w żaden sposób nie można było się od tego zamieszania uwolnić. W związku z tym byliśmy angażowani w odpowiedzi na różne sposoby. Ostatecznie dwóch alpejczyków wyjechało na te igrzyska i o nich (czy o jednego, czy o drugiego) był największy zamęt i zamieszanie, bo tak to nazywam. Jak wystąpili ci alpejczycy na igrzyskach było widać – 42 miejsce Michała Kłusaka w zjeździe. To byli zawodnicy, którzy przygotowywali się do igrzysk olimpijskich indywidualnie, poza kadrą narodową. Założenie było takie, że jeśli ci zawodnicy spełnią kryteria, na igrzyska wyjadą. Ostatecznie wyjechali, ale to od początku była walka o ich udział i wyjazd a nie o to, że na tych igrzyskach mają jakiś poziom zaprezentować i tam zresztą nie liczyliśmy na to. Michał Kłusak nie zakończył swojego przejazdu w slalomie. Nie znaczy to, że o narciarstwie alpejskim nie myślimy poważnie. Mamy Marynę Gąsienicę-Daniel, która zdobyła 16 miejsce, ale – przede wszyst-

kim – ta dziewczyna bardzo otworzyła głowę na igrzyskach. Na kolejnych chce zdobyć medal i są ku temu przesłanki, patrząc na jej poziom sportowy. Coś się złamało, straciła szacunek do rywalek, ale na te igrzyska, które się już odbyły, było za późno, to młoda dziewczyna. Mamy perspektywy w narciarstwie alpejskim.

Króciutko opowiem o potencjale, jaki mamy teraz, na cztery lata przed kolejnymi igrzyskami olimpijskimi.

Moje doświadczenie w sporcie wskazuje, że jest zalążek na cztery lata przed igrzyskami. W ostatnim roku nic się już nie zrobi i żadne nadzwyczajne pieniądze nie pomogą, bo nic się więcej nie urodzi. Jestem zadowolony z sytuacji, jaka jest teraz. Potencjał na kolejne igrzyska wydawało się, że mamy wyższy niż przed czterema laty, po Soczi. W Soczi trzy złote medale zdobyli narciarze i wydawało się, że jest dobrze. Rozbiła nam się sztafeta kobiet, ale pozostały potencjał był słaby. To potwierdziło się na igrzyskach. Skoki trzymają najwyższy światowy poziom.

Teraz sytuacja wygląda trochę inaczej, Justyna Kowalczyk i trenera Aleksander Wierietielny obejmują kadrę kobiet, ale mamy sześć bardzo zdolnych, młodych dziewczyn. Biorąc pod uwagę cztery lata pracy sytuacja może wyglądać zupełnie inaczej niż po Soczi. To wygląda bardziej pozytywnie, potencjał jest zdecydowanie wyższy. Mamy czterech bardzo ukształtowanych i młodych biegaczy, po igrzyskach w Soczi nie mieliśmy takiej czwórki jak mamy teraz. Już myślimy o tym jak zabezpieczyć szkolenie. Mamy skoki na bardzo wysokim poziomie, oprócz piątki, która się wyłoniła, jest już kolejnych pięciu zawodników. W kontekście następnych czterech lat mogą wymienić niektórych z tych podstawowych. Wysoki poziom w skokach na pewno zostanie utrzymany. Ciągle mamy tendencję rozwojową. Stefan Horngacher zostaje z nami przez ten rok. Na ostatniej odprawie powiedział nam, że jest bardzo zainteresowany tym, gdy odejdzie po tym roku, choć to nie jest pewne, aby całą technologię szkolenia przekazać komuś, włącznie z niejasną dla nas do końca współpracą z Austriakiem doktorem Pernitschem. Chcą się z nami tą wiedzą podzielić, abyśmy mieli człowieka, który nawet bez ich pomocy będzie mógł cały ten system w pełni obsługiwać.

Jeśli chodzi o kombinację norweską, również liczyliśmy na zdecydowanie wyższy wynik, ale na cztery lata przed igrzyskami nie mówimy już o tych, którzy na tych igrzyskach byli, tylko o młodej grupie zawodników, którzy na ostatnich Pucharach Świata w młodszych kategoriach zajmują miejsca 4-6. Wskazuje to, że za cztery lata będziemy mieli silną reprezentację i mamy szansę na to, że pojawią się jakieś indywidualności. Czy któryś z obecnych zawodników, którzy nie spełnili naszych oczekiwań a reprezentują poziom pierwszej trzydziestki Pucharu Świata, dotrwa do następnych igrzysk, tego nie wiemy. Snowboard jest bardzo rozwojowy, stawiamy na niego – troszeczkę łuta szczęścia i mogło się skończyć jakimś wielkim wynikiem w przypadku Oli Król czy Oskara Kwiatkowskiego. Mam nadzieję, że wymieniłem wszystkich.

Dziękuję za udzielenie mi głosu, wyniki i udział w igrzyskach zostały już omówione przez dyrektora Nowaka.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję.

Bardzo proszę, panie prezesie.

Wiceprezes Polskiego Związku Sportów Saneczkowych Jan Błoński:

Jan Błoński, wiceprezes Polskiego Związku Sportów Saneczkowych.

Chciałem podziękować panu dyrektorowi za zaprezentowanie wyników sportów saneczkowych. W formie uzupełnienia chciałem dodać kilka zdań.

Jako dyscyplina osiągnęliśmy chyba maksimum w zakresie planowania wynikowego. Praktycznie rzecz biorąc, ponad osiemdziesiąt procent prognoz, które zakładaliśmy przed startem olimpijskim zostało zrealizowanych. Panie dyrektorze, byliśmy chyba pierwszą ekipą, jeśli chodzi o trafność planowania.

Druga sprawa – dyscyplina, niestety, jest zasłużona tym, że w przeliczeniu na zawodników jest najtańsza, jeśli chodzi o ekipy startujące na igrzyskach – oczywiście, mówię o tym bez satysfakcji i z żalem. Mając lepsze środki (udowadnialiśmy to kilkakrotnie)

byliśmy w stanie zrealizować lepszy wynik, nie stawiam jednak tezy, że byliśmy w stanie zdobywać medale.

Jeśli chodzi o potencjał ekipy i drużyny, ta ekipa ma szansę na poprawienie wyniku i osiągnięcie lepszych rezultatów niż te, jakie osiągnęliśmy do czasu tych igrzysk. Młodzi zawodnicy, którzy weszli do kadry… Mateusz Sochowicz, to trochę anegdotyczna sytuacja, zjechał bez maski ochronnej. Dzięki temu osiągnął podobno najlepszą pozycję startową, jaką mógł osiągnąć, aerodynamika jego przejazdu była najlepsza – po prostu, nie podnosił głowy. Niewykluczone, że zaczniemy stosować tę metodę w treningu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To było takie kamikadze, co prawda nie koreańskie.

Wiceprezes PZSSan Jan Błoński:

Miejsce nie satysfakcjonujące ani nas, ani zawodników – byli w dwunastce a mieli szansę zmieścić się w pierwszej ósemce, nie wykorzystali jej. To mistrzowie świata juniorów sprzed dwóch lat, perspektywiczna osada z szansami na poprawienie wyniku sportowego.

Szanowni państwo, chcę powiedzieć, że warunki przygotowań i warunki startowe przed igrzyskami pozwoliły na to, aby wycisnąć swoistego rodzaju optimum.

Odchodząc trochę od tematyki igrzysk chciałbym powiedzieć o jednej kwestii. Nieco ponad dwadzieścia lat temu powstał program rozwoju sportu polskiego, jeden z kilku. Ten o którym mówię kładł nacisk na infrastrukturę. Nasz zawodnik, Maciek Kurowski, który zajął 18 miejsce w jedynkach, najlepsze w swoim trzecim starcie olimpijskim – był najlepszym zawodnikiem, jeśli chodzi o kraje, które nie mają własnego obiektu. Chcę powiedzieć, że dla mnie dziwne jest to, że od wielu lat tor saneczkowy stawiamy na skreślonej pozycji. Nie jest prawdą, że tor kosztuje gigantyczne pieniądze. Jest tańszy od każdego z kilkunastu boisk, czy stadionów do piłki nożnej.

Jeśli chodzi o warunki, taki tor gwarantuje to, że w Polsce odbywałyby się co najmniej trzy imprezy rangi mistrzostw świata i Europy rocznie. Ten tor daje bazę do trzech dyscyplin sportu, obecnie to 27 medali olimpijskich. W starcie olimpijskim tor jeszcze daje szansę na dołożenie przynajmniej dwóch startów z kompletami medali olimpijskich.

Jeśli mówimy dziś o programie rozwoju, chciałbym zwrócić się do Komisji, aby pomogła nam przełamać tę niemoc. Zbudowanie toru saneczkowego w Polsce to obecnie koszt rzędu 70-80 mln zł. Taki tor zapewnia utrzymanie…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie prezesie, ale są jeszcze tory dla juniorów, o których mówiliśmy, że powinny być trzy, cztery w kraju.

Wiceprezes PZSSan Jan Błoński:

Pan przewodniczący mówi o torach plastikowych?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Macie choćby jeden taki tor w Polsce?

Wiceprezes PZSSan Saneczkowych Jan Błoński:

Składamy wnioski.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Ile takich torów powinno być w Polsce? Gdzie macie ośrodki saneczkowe, aby to miało sens?

Poseł Roman Kosecki (PO):

Przepraszam, panie przewodniczący, posłowie mają przygotowane pytania.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Za chwilę będzie na nie czas.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Ale nie będziemy mieli po co pytać, bo wszystko będzie powiedziane. Niektóre pytania będą, być może, zadane w innej formie.

Nie rozumiem tego, powinien pan przekazać głos posłom.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Przekażę, oczywiście.

Niech pan jeszcze opowie o tych torach i jaki to, według państwa, jest koszt?

Wiceprezes PZSSan Jan Błoński:

To koszty na poziomie 3-5 mln zł, w zależności od warunków terenowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pewnie od tego trzeba byłoby zacząć, bo to baza podstawowa.

Wiceprezes PZSSan Jan Błoński:

Panie przewodniczący, w związku z tym, że koledzy posłowie chcą zadawać pytania, dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Posłowie przygotowują się już w blokach startowych, panowie prezesi ustosunkują się do pytań.

Rozumiem, że jako pierwszy głos zabierze Roman Kosecki, bo się zgłosił.

Bardzo proszę o kolejne zgłoszenia.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Tak, zgłosiłem się, dziękuję, panie przewodniczący.

Chciałem powiedzieć, że wynik sportowy to jedno. Skoro to trzeci tak dobry wynik, należy to uszanować. Wczoraj Barcelona wygrywając pierwszy mecz 4:1 pierwszy mecz, drugi przegrała 0:3 – i odpadła. To jest sport i różnie może się zdarzyć. Dziś rozmawiamy o starcie reprezentacji. Dowiedzieliśmy się jak to wygląda organizacyjnie, od strony sprzętu, zakwaterowania. To pewien standard, który trzeba poprawiać, budować lepsze warunki na miejscu. O ile dobrze wiem, były pewne zawirowania chorobowe, ale nie dotknęły naszych zawodników. Obóz był sterylny i dobrze było to zorganizowane.

Najważniejsze jest to, co mówili panowie prezesi i pan minister oraz przedmówcy – ocena startów. Najbardziej interesuje mnie harmonogram oceny, bo odbędą się jeszcze najważniejsze spotkania – z trenerami. Myślę, że niektórzy zawodnicy też przedstawią swoje oceny. To jest najważniejsze. Trzeba wsłuchać się w głos tych ludzi, bo oni znają swoje potrzeby, aby osiągać sukcesy.

Zgadzam się (powiedział to pan prezes Tajner), że przez rok niczego się nie zbuduje. To musi być plan wieloletni, przy wszystkich dyscyplinach olimpijskich. Jeśli Stefan Horngacher potrafi postawić warunki (aby nie zapominać o drugiej kadrze, kadrze młodzieżowej, współpracy z działaczami) to samo na tym spotkaniu powiedzą inni trenerzy. Tym innym trenerom trzeba zapewnić warunki. Skoro nie mają torów, nie mają gdzie ćwiczyć, pewnie jeżdżą na różne zawody, treningi do różnych krajów. Pytanie: czy te wyjazdy wystarczają? Czy pieniędzy nie brakuje i trzeba rezygnować z niektórych startów? Może powinni jeździć wszędzie i pieniędzy powinno być więcej? Trzeba wsłuchać się w głos trenerów i zawodników.

To spotkanie uważam za kluczowe dla oceny mistrzostw.

Moje następne pytanie dotyczy trenerów kadr polskich. To osoby które nie muszą na co dzień pracować z zawodnikami (tak nie jest we wszystkich dyscyplinach), jak wygląda współpraca trenerów kadr polskich z trenerami klubowymi? Czy prowadzone są systematyczne spotkania, szkolenia, kursy itd., rozmowy o oczekiwaniach jak to szkolenie ma wyglądać? To jest podstawa. Później zawodnik trafia do kadry i trener nie może go zaskoczyć przygotowaniami, musi być do tego przyzwyczajony codzienną pracą w klubie.

Zgadzam się z wypowiedzią pana prezesa – brakuje niektórych torów. Oczywiście są samorządy, pieniądze z budżetu. Trzeba powiedzieć – budujemy tor, będzie kosztował 100 mln zł, ale go budujemy i zakończymy rozmowę o tym, że go nie ma. Jeśli nie ma pewnych obiektów, trzeba je wybudować. Ministerstwo wraz z panem premierem, który odpowiada za budżet, powinno zdecydowanie powiedzieć co jest priorytetem, aby nie tylko te sporty, które się bronią (są hale sportowe dla siatkarzy, obiekty do gry w piłkę nożną, baseny) mogły się rozwijać. Wczoraj usłyszeliśmy na posiedzeniu, że chyba nieco

ponad 90 gmin nie ma sali gimnastycznych. Jak im pomóc? Może to są biedne gminy, trzeba je wspomóc centralnie i zbudować obiekty? Czy jest taki plan?

Po takim spotkaniu i ocenie oczekiwałbym informacji o tym, co trzeba zbudować. Uważam, że to główne punkty, z którymi się spotykamy. Wynik sportowy może być różny, często decyduje ułamek sekundy. Może być delikatny błąd i jest inny wynik.

Na pewno cieszy młody wiek zawodników. W wielu dyscyplinach następuje zmiana warty i trzeba pamiętać o tych zawodnikach, oni też muszą mieć dobre warunki. Jak to wygląda w tych mniejszych grupach? Panowie mówili o juniorskich zawodach, mistrzostwach świata. Wiemy, że młoda dziewczyna, biathlonistka, dwukrotnie zdobyła mistrzostwo świata. Jest więc nadzieja. Taką zawodniczkę trzeba wspierać. Jestem przekonany że w każdej dyscyplinie są tacy ludzie. Nie patrzymy tylko rok przed igrzyskami, ale trzeba mieć plan dofinansowania i dbania o najlepszych.

Myślę, że to moje główne pytania – o trenerów, o plan. Tak jak powiedziałem, zawodnicy i trenerzy określą potrzeby. Nie można ze spotkania wyjść i stwierdzić że sobie porozmawialiśmy. Trzeba zdecydować co trzeba zbudować.

Jeśli zbudowano w Tomaszowie Mazowieckim tor do jazdy szybkiej – jest (żałuję, że przez tyle lat różne opcje partyjne nie przykryły toru na Stegnach). Wiele o tym mówimy. Można wymieniać różne obiekty, które niszczeją, jak stadion Skry. Mimo wszystko jest zapotrzebowanie, abyśmy nie byli zaskoczeni przy następnych imprezach, że nasi zawodnicy nie mają bobsleja, albo Adam na starcie nie będzie miał wiosła i popłynie na pieska, będzie odpychał się rękoma. Jesteśmy w XXI wieku, nie można oszczędzać. Aby później mieć wyniki, trzeba inwestować, chodzi mi o plan inwestycyjny, długoletni. Czy coś takiego w ogóle jest w zakresie budowania nowych obiektów?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Matuszewski chciał zabrać głos a następnie – poseł Moskal.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Pan przewodniczący wywołał mnie do głosu – nie chciałem się wypowiadać, ale teraz chcę, po tym zachęceniu przez pana przewodniczącego.

Osobiście, jeśli chodzi o zimową infrastrukturę sportową – uważam, że nie jest za dobrze. Sytuacja z tymi torami bobslejowymi czy saneczkowymi trwa od wielu lat. Wiemy doskonale, że jak nie ma takiej infrastruktury, trudno zdobywać wyniki. Przewrotnie można powiedzieć, że łyżwiarze szybcy mają już piękny tor i nie udało się zdobyć medalu a przedtem nie mieli i się udało… Doskonale wiemy, że ta infrastruktura niesamowicie pomaga.

Powiem to, co wielu z państwa wie – w lutym tego roku, pan marszałek Sejmu Marek Kuchciński, wspólnie ze swoim odpowiednikiem z parlamentu słowackiego, mówili o organizacji igrzysk. Wiemy, że to są ogromne koszty. Gdyby tak się stało, wszyscy doskonale wiemy, że wtedy infrastruktura byłaby zbudowana na te igrzyska. Doskonale wiemy, że wszyscy później, nie tylko olimpijczycy, ale i ci, którzy zaczynają w bobslejach, już by trenowali na tych pięknych olimpijskich obiektach. To nie są mrzonki, o czym doskonale wiemy, nawet minister Witold Bańka mówił, że trzeba to rozważać. Oczywiście,musi to być w odpowiedni sposób pogłębione, ale nie jest nieprawdopodobne.

To jest odpowiedź na to, co mówił pan poseł Kosecki – ta infrastruktura na poziomie olimpijskim na pewno w Polsce powstałaby wtedy, gdyby były igrzyska. Myślę, że wszyscy jak tu siedzimy jesteśmy za, pozostaje tylko kwestia ekonomii, to sprawa najważniejsza. Czy tak duży wysiłek zrekompensuje nam wyniki? Środki na igrzyska zimowe i inne potrzeby sportowe byłyby wtedy mniejsze. Na pewno wymaga to poważnych analiz.

Kończąc, aby pozwolić na wypowiedź innym, bo widzę że pan przewodniczący gotuje się do zadania pytań – w mojej ocenie, jako wiceszefa Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, uważam, że ministerstwo stoi na wysokości zadania i wspomaga prawidłowo (myślę, że prezesi związków to potwierdzą), robi co może, w ramach możliwości. Możliwości są, jakie są. Można się pochwalić, że jesteśmy w tej Komisji od 2005 roku i dzięki rządowi Prawa i Sprawiedliwości i przychylności ministerstwa udało się wybudować

piękny tor kryty w Tomaszowie. Ta świetna zawodniczka, o której mówił pan dyrektor Nowak, pani Karolina Bosiek, właśnie z tego miasta pochodzi. Już najlepiej powie o tym pan prezes – myślę, że niesamowicie jej to pomoże w rozwijaniu kariery i rozsławianiu Polski. To jest w zasadzie zdiagnozowane. Jeśli wszystko będzie dobrze szło, dziewczyna ma szansę na powtórzenie sukcesu pana Zbigniewa Bródki, mistrza olimpijskiego.

Nikt nie będzie w żaden sposób krytykował tego na posiedzeniu naszej Komisji. Nie chcemy występować politycznie. Rozumiem, panie przewodniczący, że pan dotrzyma tych standardów. Może się pan śmiać, ale czasami pan nie wytrzymuje, aby zachować poziom sportowy. Liczę, że dziś będzie dobrze.

Ostatnie słowo: jestem zawsze pełen podziwu dla skoczków narciarskich, to są nasi najlepsi zawodnicy. Trzeba powiedzieć, że idą na to ogromne pieniądze. Kiedyś – dzięki obecnemu tu panu prezesowi, wcześniej trenerowi – udało się i środki, które przeznacza się na tę dyscyplinę dają wyniki. Wiemy doskonale, że mistrz przyciąga i młodzi ludzie chcą go naśladować – kiedyś Małysza, teraz Stocha.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo dziękuję.

Też wypowiem się niepolitycznie – cztery lata temu, za rządów Platformy Obywatelskiej, Polska zdobyła sześć medali, to tylko dla przypomnienia statystyk.

Zgłaszał się pan poseł Moskal, bardzo proszę.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni prezesi, szanowni państwo, dziękuję za informacje przekazane przez przedstawicieli ministerstwa, przedstawicieli Polskiego Komitetu Olimpijskiego i polskich związków sportowych. Ta informacja była ciekawa, ale na pewno nie wyczerpująca i każdy z nas oczekuje odpowiedzi na pytania. Cieszą nas sukcesy, bo mogło nie być medalu i wtedy byłby duży problem.

Oczekiwania były większe, bo na pewno zawsze takie są. Z optymizmem należy patrzeć w przyszłość, tak jak padały sugestie przedstawicieli ministerstwa czy też związków sportowych. Takie są nasze oczekiwania. Wyartykułowano pewne zapotrzebowanie na infrastrukturę sportową. Trzeba się zgodzić – jeśli nie ma pełnej infrastruktury sportowej, trudno oczekiwać że wyniki będą dobre. Możemy próbować uczestniczyć w zawodach za granicą, ale nie zawsze przynosi to wymierne efekty. Na pewno byłoby lepiej, gdyby obiekty były na terenie kraju. Wiele jest do wyjaśnienia. Trzeba określić, co jest priorytetem w sporcie, na ile uznanie dużych, ważnych inwestycji, jak tor saneczkowy, jest możliwe i w jakiej perspektywie. Na te pytania trzeba odpowiedzieć pozytywnie, bo trudno inaczej.

Jeśli popatrzymy na nasz potencjał ludnościowy i sukcesy odnoszone przez inne kraje – warunki geograficzne są takie a nie inne. Austriacy i Norwegowie osiągają lepsze wyniki a to kraje o wiele mniejsze. Moje pytanie jest następujące: czy nasz duży potencjał ludnościowy jesteśmy w stanie wykorzystać, aby osiągnąć dobre wyniki?

Poszczególne związki sportowe mogłyby się zastanowić, na ile i jak? Po pierwsze trzeba wyłowić talenty. Czy w naszym systemie w Polsce możemy powiedzieć, że to się udaje? Talenty się rodzą – był Małysz, była Kowalczyk. Kiedyś nie byliśmy potęgą, jeśli chodzi o skoki. Były talenty, jak Fortuna, Bobak, Fijas, nie było systemu. Polska teraz jest potęgą, jeśli chodzi o skoki. Dlaczego? Bo był talent i podjęto pewne działania i powstał system, który daje nam gwarancje i kwalifikujemy się w czołówce.

I moje pytanie jest takie: czy to, co zrobił pan trener Tajner, Małysz i na tej bazie powstał system szkolenia, da się powtórzyć w innych dyscyplinach zimowych? Warunek jest na pewno taki: infrastruktura sportowa wraz z systemem szkolenia i próbą wyłaniania talentów.

To moje ogólne pytanie do wszystkich, jesteśmy dużym krajem: czy stać nas na to, aby osiągać wyniki? Wydaje mi się, że stać, choć to trudne zadanie. Liczę, że tak będzie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję.

Pan poseł Szlachetka.

Poseł Jarosław Szlachetka (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Mam trzy pytania dotyczące trzech tematów

Pierwsze skieruję do pana prezesa Tajnera. Odniósł się pan do jednego z alpejczyków – pana Kłusaka. Chciałem zapytać, dlaczego ten pan nie przygotowywał się w ramach kadry narodowej do występów w igrzyskach. Skąd to całe zamieszanie, czy on pojedzie, czy nie, pomimo, iż był najwyżej sklasyfikowany wśród mężczyzn na listach startowych?

Dla parlamentarzystów cenna byłaby informacja na temat podziału środków, które otrzymuje związek (budżetowych z MSiT), jeśli chodzi o podział na dyscypliny? Jak wygląda finansowanie alpejczyków, kombinacji norweskiej, kadry biegaczek i biegaczy? Spotykamy się z różnymi zawodnikami i dochodzą do nas głosy, że jedne dyscypliny są mocniej finansowane a inne słabiej – i pieniądze nie trafiają tam, gdzie trzeba. Sportowcy, wiadomo, mają swoje oczekiwania i priorytety. Rodzi się dysonans w przekazie jak przekazywane są środki na poszczególne dyscypliny.

Trzecie pytanie: proszę o dookreślenie jak poszczególne konkurencje w związku zrealizowały programy przygotowań. Wybiegamy już do następnych igrzysk olimpijskich, ale przecież związki zimowe nie przygotowywały się do Pjongczang przez rok. Po zakończeniu igrzysk w Soczi powinien być rozpoczęty pewien program, aby naszych kadrowiczów do następnych igrzysk przygotować. Na państwa slajdach tej informacji mi zabrakło. Nie wiem, jak poradziły sobie poszczególne dyscypliny z programami, które lepiej, które gorzej. Do tej oceny startów i podsumowania powinna znaleźć się taka informacja wyjściowa jak to zostało zrealizowane, szczególnie, gdy dziś poddajemy ocenie start. Wiadomo – dwa medale, cieszymy się, to było realne. Jeśli jednak wydajemy spore pieniądze budżetowe na wyjazd kadry (która była najliczniejsza w historii zimowych igrzysk olimpijskich, co – oczywiście – cieszy) musimy wiedzieć, jak lepiej przygotować się do kolejnych igrzysk, które nas czekają.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Korol.

Poseł Adam Korol (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście, wypowiem się bardzo krótko, bo wszystko zostało już powiedziane.

Dlaczego dwa medale? Dyrektor Nowak pokazał ,co się działo przed igrzyskami i to jest proste. Z doświadczenia zawodniczego powiem, że każdy zawodnik przed wyjazdem mówi, że jedzie walczyć o medal, ale – czasami – rzeczywistość jest nieco bardziej brutalna. Nic nie trwa wiecznie. Osada, w której pływałem zdobywała medale, ale w pewnym momencie przestała, tak jak niektórzy nasi zawodnicy – Justyna Kowalczyk, Zbyszek Bródka czy panczeniści, na których medale liczyliśmy. Jeśli spojrzy się na zawody, które poprzedzały igrzyska olimpijskie, nadzieje były zbyt płonne. Dwa medale były realne – liczyliśmy głównie na skoczków narciarskich, którzy w sezonie poprzedzającym igrzyska i przed samymi igrzyskami zawsze znajdowali się w czołówce. Jeśli nie jest się w czołówce na Pucharach Świata, które są przed igrzyskami, trudno później myśleć, że zdobędzie się medal. Oczywiście, zdarzają się wyjątki – snowboardzistka, która wystartowała w slalomie lub zjeździe, wzięła narty od koleżanki i zdobyła złoty medal. Na wyjątkach nie będziemy jednak budowali reguły. Czasem są takie sytuacje.

Chciałem powiedzieć jeszcze jedno. Nazwisko, które najbardziej pamiętamy na tym posiedzeniu: Karolina Bosiek, nasza słynna, młoda panczenistka, która na igrzyskach miała 18 lat, zdobyła 16 i 29 miejsce, dwa tygodnie później – na mistrzostwach świata juniorów – zdobyła srebrny i brązowy medal. Przedstawię nieco prywaty, jako przedstawiciel Komisji Zawodniczej w Polskim Komitecie Olimpijskim – będziemy rekomendowali panu prezesowi Kraśnickiemu, aby tę zawodniczkę przedstawić jako naszą kandydatkę

do nagrody Piotra Nurowskiego, która co roku przyznawana jest w europejskim komitecie olimpijskim. Karolina Bosiek to najbardziej znane nazwisko w tej Komisji po igrzyskach olimpijskich i jedna z naszych największych nadziei. To młoda dziewczyna, która bardzo dobrze się rozwija, wedle informacji, które mogliśmy usłyszeć.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Od siebie też powiem kilka zdań.

Rzeczywiście, kwestia dotycząca naszych panczenów, szczególnie żeńskich, jest nam znana. Przed oczami mamy konferencje prasowe po tych nieudanych wyścigach. Mamy pewien żal. Z dużym niepokojem słuchałem wystąpień naszych zawodniczek, które miały bardzo wiele uwag, że były nieprzygotowane, nie jeździły w takim składzie jak powinny. Mówiąc delikatnie: nie było tam widać chemii a później kolejne biegi to potwierdziły. Chciałbym wysłuchać kilku zdań na temat biegów drużynowych, bo myślę, iż wymaga to wytłumaczenia – cała Polska słyszała, że tam jest ewidentnie coś nie tak.

W odniesieniu do moich przedmówców, pana posła Romana Koseckiego – musimy postawić na pewne dyscypliny. Mówił o tym również pan poseł Moskal, iż kilkanaście lat temu udało się stworzyć pewien system, jeśli chodzi o skoki narciarskie. Panu prezesowi Tajnerowi składam serdeczne gratulacje w imieniu całej Komisji. Proszę przekazać naszym wspaniałym zawodnikom – panu Kamilowi Stochowi i reszcie – najserdeczniejsze gratulacje. To był powód do wielkiej dumy i satysfakcji, mogliśmy zobaczyć naszych zawodników, wspaniałą drużynę – to była wielka sprawa. Ponad dziewięćdziesiąt procent szans to byli nasi wspaniali skoczkowie – i nie zawiedli, a czasami dźwigać taki ciężar nie jest łatwo. Trudno sobie wyobrazić, co pan Kamil musiał myśleć, gdy skakał po złoto. Wielki szacunek, jeszcze raz nisko chylimy głowy.

Chciałem zapytać (biorąc pod uwagę że obecny jest pan minister) o średnią i dużą skocznię w Zakopanem. Różne były historie. Mam nadzieję, że to szczęśliwy koniec. Mam pytanie dotyczące całego zespołu skoczni. Gdy mówimy o naszych następcach, to zanim wejdą na średnią i dużą skocznię (chyba, że jest się Kamilem Stochem i w wieku 12 lat skacze się 128 metrów) potrzebne są małe skocznie. Wiem, że były problemy, jeśli chodzi o ten kompleks – jak wygląda teraz sytuacja?

Cieszymy się, że jest tor w Tomaszowie Mazowieckim. Miejmy nadzieję, że w przyszłości będzie wspaniała zawodniczka, trzeba trzymać kciuki. Biorąc pod uwagę systematykę i to, że opierając się na tym, że pani Karolina skończy 18-19 lat, będzie musiała trenować w większej miejscowości. Jest kwestia studiów i innych tego typu rzeczy. Musimy wrócić do tematu budowy poważnego toru czy zadaszenia tego w Stegnach. Cieszę się, że mamy diament w Tomaszowie Mazowieckim, ale – ile tam jest mieszkańców, 60-70 tysięcy? Biorąc pod uwagę potencjał demograficzny Warszawy, Mazowsza i szkolenia tu, nie stać nas na niezrealizowanie tej infrastruktury. Oczywiście, nie chcę równać się z Holandią, bo daleko nam do tego, ale potencjał medalowy, gdy mówimy o panczenach czy torze saneczkowym to kwestia do analizy. Gdybyśmy przeanalizowali te dwa przedsięwzięcia infrastrukturalne – to kilkadziesiąt medali, które mamy szansę zdobyć. To pytanie do pana ministra: czy z perspektywy czasu ministerstwo nie chce wrócić do tematu wspólnej inwestycji z miastem stołecznym Warszawą? To bogaty samorząd. Warto stworzyć tu kompleks, nie tylko w aspekcie panczenów, ale i short track i wielu innych dyscyplin. Moglibyśmy stworzyć tu wspaniałe centrum – oczywiście, poza podziałami politycznymi, chyba sport i medale barw politycznych nie mają, tylko kolory (lepiej bym tego nie powiedział, panie pośle) – dają nam dumę z naszych zawodników, w perspektywie kraju będziemy musieli o tym pomyśleć.

Wiele było pytań, może zaczniemy od pana ministra…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Jeszcze jedno słowo, panie przewodniczący…

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Momencik, pozwoli pan przewodniczący, że ja prowadzę obrady… najpierw oddam głos w celu odpowiedzi a potem…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Wypowiem się tylko *ad vocem*, bo pozwolił pan sobie na małą dygresję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Panie przewodniczący, ale ja prowadzę Komisję…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Wie pan doskonale…

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Jeszcze nie udzieliłem panu głosu…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

To poczekam na jego udzielenie.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Proszę bardzo, udzielam panu przewodniczącemu głos.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Bardzo panu dziękuję, panie przewodniczący…wiceprzewodniczący.

Zawsze byłem za tym, aby ponad wszelakimi podziałami działać w sporcie – nie ulega wątpliwości, iż większość z nas ma podobną opinię.

W Tomaszowie Mazowieckim jest hala z której bardzo się cieszymy. Prezydent i miasto dobrze współpracowali i nie było problemów ze strony Ministerstwa Sportu i Turystyki. Może będzie też możliwość dobrej współpracy w Warszawie – nigdy nie wiadomo, co może się stać w Warszawie, może będą jakieś zmiany… nie było chęci porozumienia ze strony obecnych władz.

Chciałbym, aby hali krytych do łyżwiarstwa szybkiego, short tracku było w Polsce jak najwięcej. Myślę, że pan prezes również sobie tego życzy.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo dziękuję.

Myślę, że po tej deklaracji ze strony pana przewodniczącego możemy przejść do odpowiedzi.

Poproszę o zabranie głosu pana ministra a następnie – przedstawicieli poszczególnych związków.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, tematów i problemów, które tu poruszamy jest bardzo wiele. W dniu dzisiejszym na posiedzeniu wszystkiego nie rozstrzygniemy.

Króciutko odniosę się do słów pana posła Koseckiego – ma pan rację, panie pośle, infrastruktura jest bardzo ważna. Doskonale wiemy, że sama infrastruktura nie spowoduje, że będą medale olimpijskie, musimy mieć potencjał ludzki i szkoleniowy. Trzeba zastanowić się, co dalej ze sportami zimowymi i jaką obrać strategię – czy idziemy w kierunku budowy kosztownych obiektów dla wąskiej grupy sportowców, czy idziemy w kierunku sportu powszechnego i dzieci i młodzieży – i z tej szerokiej masy wyjdzie nam sport wyczynowy.

Oczywiście, gdybyśmy mówili o saneczkarstwie – w tej chwili budowa wielkiego toru to olbrzymi koszt. Jeśli jakiś samorząd by się zdecydował (proszę pamiętać, że o programy wnioskują samorządy i to z nimi współpracujemy, w różnych proporcjach: pięćdziesiąt, siedemdziesiąt procent kosztów możemy wyłożyć), musielibyśmy się zastanowić. A poza tym – wybudowanie nie jest problemem, problemem jest utrzymanie. Miesięczne utrzymanie toru w Tomaszowie to 200 tys. zł. Ktoś może powiedzieć, że to niedużo, ale jeśli miasto ma znaleźć takie środki w budżecie, to jest problem.

Głębokiej analizy na pewno wymaga strategia budowy obiektów dla sportów zimowych. Proszę pamiętać, że nie jesteśmy Francją, Szwajcarią czy Norwegią. Klimat jest tu bardziej śródziemnomorski niż zimowy. Proszę zwrócić uwagę, jaką temperaturę mamy na dworze w połowie kwietnia. Nigdy do końca nie mamy gwarancji. Trzeba roz-

wijać te sporty zimowe, gdzie możemy niejako zastąpić naturę i wyprodukować śnieg, są podejmowane obecnie tego typu działania.

Chciałem powiedzieć również, panie pośle Kosecki, że my nie patrzymy tylko na związki sportowe i nie opieramy się tylko na polskich związkach sportowych, musimy szanować ich autonomię – one decydują o strategii rozwoju danej dyscypliny sportu, natomiast my je wspomagamy i wspieramy. Tak jak pan powiedział, trzeba wspierać utalentowane jednostki. Mamy obecnie program Team 100, w którym jest już dwustu młodych zawodników. To bardzo silne wsparcie, pozazwiązkowe, które może spowodować, że ci młodzi ludzie będą widzieli dalszy sens rozwoju sportowego i intelektualnego. Jest kariera dwutorowa i wiele związanych z tym elementów.

Szanowni państwo, jeśli chodzi o pana posła, który zwrócił uwagę, że prezentacja pana dyrektora Nowaka była dość ogólna – to prawda, proszę zwrócić uwagę, że prezentacja, którą państwo otrzymali, jest bardzo szczegółowa (kto się z nią zapoznał wie, że wszystko zostało w niej opisane). Mówił pan o potencjale ludnościowym – trzeba się zastanowić, czy mamy taki potencjał, czy Polacy są takim narodem, że we wszystkich dyscyplinach sportu mamy szanse genetyczne zdobywać medale? Proszę zwrócić uwagę, że Norwegowie brylują w sportach zimowych, ale latem na igrzyskach ich nie widać. Każdy kraj musi sobie wybrać strategię i w tym kierunku trzeba iść: jaką mamy infrastrukturę, szkoleniowców, czy jesteśmy w stanie temu podołać.

Jeszcze raz powtarzam: nie jest problemem wybudowanie obiektów, ale ich późniejsze zagospodarowanie młodzieżą, która będzie chodziła i ćwiczyła. Obecnie mamy problem na terenach górskich (może pan trener inaczej na to patrzy), że w niektórych rejonach dzieci nie potrafią jeździć na nartach a praktycznie mieszkają w górach. Pokazuje to jak duże jest zapotrzebowanie i jak mało wychodzimy naprzeciw młodym dzieciakom, aby im pokazać, że są pewne sporty, z których mogą spokojnie korzystać i powinni być aktywni sportowo.

Było pytanie pana posła Szlachetki, skierowane do pana prezesa i myślę, że pan prezes na nie odpowie, nie chciałbym wchodzić w kompetencje związków. Pan prezes Derks opowie o sztafecie i jej problemach.

Jeśli chodzi o inwestycje w skocznie i kompleks w Zakopanem – decyzje zostały podjęte, mamy już wizualizację tego projektu, ale prawdopodobnie nikt go dziś nie ma przy sobie. Obok średniej skoczni mają być cztery małe – „osiemnastka", „dwudziestosiódemka" i… to kwestia trzech lat. W tym okresie chcemy przeznaczyć około 40 mln zł i zamknąć sprawę. Są tam jednak problemy własnościowe, które trzeba rozstrzygnąć… trudno inwestować w miejscu, gdzie są prywatne ścieżki. Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem wraz z Polskim Związkiem Narciarskim i związkiem tatrzańskim pracują nad tym.

To wszystko, z grubsza.

Proszę jeszcze ewentualnie panów prezesów o uzupełnienie.

Prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Panie pośle, jeśli chodzi o alpejczyków, prześlę korespondencję, którą przygotowywałem dla NIK, tam wszystko jest wyjaśnione. Wiele wyskoczyło kwestii, ale – ogólnie mówiąc – Michał Kłusak zrezygnował przed czterema laty z udziału w kadrze narodowej i nigdy do niej nie aspirował. Nie aspirował również do tego, aby w ramach kadry narodowej przygotowywać się do igrzysk olimpijskich. Przygotowywał się indywidualnie, natomiast występował do związku o wsparcie finansowe. Zarząd na posiedzeniu w maju, mając nadzieję na kontynuację umowy z Tauronem, która był dedykowana narciarstwu alpejskiemu, podjął uchwałę, że wesprze dwóch zawodników (jeszcze Maciej Bydliński zwracał się z podobną prośbą) – warunkiem było przedłużenie umowy z Tauronem. Umowa nie została przedłużona, dlatego wsparcia finansowego nie było.

Polski Komitet Olimpijski przyjął koncepcję, że wszyscy zawodnicy, którzy spełnią kryteria Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego zostaną powołani na igrzyska. Jeśli powiedział pan, że Kłusak reprezentuje wysoki poziom – to nie jest prawda. Na tym etapie, po prostu, był najlepszy spośród polskich zawodników… czy był najlepszy? To było dyskusyjne, Jasiczek prezentuje podobny poziom. To zawodnicy, którzy startowali właściwie

tylko w trzeciej lidze – mamy Puchar Świata, Puchar Europy i zawody FIS (które powinny być przeznaczone do rywalizacji juniorskiej), tam startowali nasi zawodnicy. Tylko Maryna Gąsienica-Daniel startowała w zawodach Pucharu Europy i Pucharu Świata – oczywiście, w ramach procesu przygotowań, startowała również w zawodach FIS.

Poproszę o adres i prześlę korespondencję.

Nie wywodzę się z narciarstwa alpejskiego, ale dobrze się w nim orientuję. Wiceprezes Andrzej Kozak jest odpowiedzialny za tę dyscyplinę i kieruje wszystkim sprawami. Informacje na temat narciarstwa alpejskiego i Kłusaka prześlę, gdy będę miał adres.

Krótko powiedział pan, że budżet kosztują igrzyska olimpijskie, tutaj pan prezes Kraśnicki powiedział: zasada jest jasna – igrzyska olimpijskie na koszt własny realizuje Polski Komitet Olimpijski a środki nie są budżetowe, tylko własne, sponsorskie. Tak naprawdę, ciężar czteroletnich przygotowań do igrzysk olimpijskich, w każdej dyscyplinie sportu ,ponosi Ministerstwo Sportu i Turystyki – dziękuję za to wsparcie, w przypadku narciarstwa przez cztery lata było to niemal 50 mln zł.

Jak dzielimy te pieniądze? Występujemy do ministerstwa zazwyczaj o dużo więcej. Na ogół ministerstwo nie ma pieniędzy na pełne zapotrzebowanie. Otrzymujemy kwotę, która wynika z algorytmu wyliczanego przez ministerstwo. Potem dzielimy to jeszcze na otrzymaną kwotę z budżetu oraz z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Zarząd Polskiego Związku Narciarskiego po wcześniejszych spotkaniach komisji sportowych określa które konkurencje otrzymają dofinansowanie ze związku w jakiej wysokości. Te kwoty są później planowane do wykorzystania przez kadrę, sztaby szkoleniowe i na realizację zgrupowań, potrzeb sprzętowych. To wszystko wspieramy również środkami własnymi.

Zdementować muszę, że skoki są najdroższe – to nieprawda. Prezentując tak wysoki poziom, mamy 10 osób – 6-7 zawodników i osoby współpracujące, przez całą zimę praktycznie za darmo uczestniczą oni we wszystkich konkursach Pucharu Świata. Regulamin przewiduje, że te osoby są na koszt organizatora. Organizator każdych zawodów Pucharu Świata ponosi ich koszty utrzymania. Zgodnie z regulaminem te 10 osób otrzymuje zwrot kosztów podróży. Gdy nasza ekipa skoczków jedzie do Kuusamo na Puchar Świata, są tam za darmo i przywożą jeszcze 4 tys. franków z powrotem do związku. Tak samo jest w Lillehammer czy gdzieś indziej, w Skandynawii. Organizatorzy ich utrzymują i są jeszcze zwroty kosztów. Z tego tytułu mamy udział skoczków w sezonie za darmo i około 350-400 tys. zł z powrotem. Kosztowne, oczywiście, są przygotowania. Wydajemy porównywalnie mniej na narciarstwo alpejskie, ale więcej na biegi, bo tam za wszystko trzeba zapłacić i realizować drogie wyjazdy zagraniczne na śniegi. Tak to wygląda.

Jeśli chodzi o sygnał (czy mamy system wyłaniania talentów w Polsce?) – naród polski liczy 38 mln osób a Norwegowie 6 mln osób, czy my nie możemy rywalizować z nimi w biegach? Nie za bardzo, oni mają 20 tys. km tras przygotowywanych codziennie a zimę mają od października do końca kwietnia – i to jest ta różnica. Do tego dochodzi tradycja uprawiania biegów narciarskich, kilka tysięcy (a nie osiemdziesiąt, jak u nas) klubów narciarskich i uwarunkowania pogodowe. Korzystając z tego, że mamy działki urodzajne i czasem wykopie się ogromny diament, można podjąć rywalizację i stworzyć program dla jednego czy dwóch zawodników. Potencjał 6 milionów Norwegów jest w zasięgu tego sportu, w zasięgu biegów narciarskich w Polsce jest około 600 tys. osób, taka jest populacja na południu i blisko wschodniej granicy. Norwegowie w swoim zasięgu mają dziesięć razy więcej osób, mimo iż jest 38 mln Polaków.

Nie ma systemu, kiedyś był taki system w NRD – gdy nad morzem pojawił się dzieciak, który miał predyspozycje do skakania, wyławiali go i przesyłali w odpowiednie miejsce. Nie mamy takiego systemu – nasz jest, jaki jest, pozwala czasem na wyłowienie talentu, ale nie na systematyczne ich przesiewanie i kierowanie do odpowiednich dyscyplin sportu. Tak dobrze to nie działa.

Chciałbym powiedzieć, że skoki to nie tylko wyniki, ale od czasów Adama Małysza bardzo do przodu poszła infrastruktura. Mamy skocznie w Wiśle-Malince, kompleks skoczni w Szczyrku, Wielką Krokiew, przygotowaną do najwyższej rangi imprez. Kompleks Średniej Krokwi w Zakopanem jest nam bezwzględnie potrzebny. Myślę, że jest przyzwolenie społeczne, aby taką inwestycję zrealizować, skoczkowie na to zasługują. Z drugiej strony te obiekty umierają i tradycja nakazuje je odbudować. Potrzeba nam

małych, tanich skoczni narciarskich. Budowane są tylko tam, gdzie są trenerzy i instruktorzy, bo nie ma sensu budować pomników, z których nikt nie będzie korzystał.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo.

Zanim głos zabiorą kolejni prezesi, bardzo proszę o szybkie zadawanie pytań – pan poseł Kosecki i pan poseł Szlachetka.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Chciałem jeszcze raz zapytać o współpracę trenerów kadry z klubowymi: jak to wygląda?

Pan prezes powiedział, skoki nie są sportem masowym, ale uważam, że obiekty w Polsce są niezłe, może do innych krajów nam sporo brakuje, nie będę oceniał. Mówiąc o programie budowy obiektów, trzeba budować te tory do jazdy saneczkarskiej, zdecydować się, zacząć od najmniejszych – powinien być jeden tor reprezentacyjny. Tak samo musi być w przypadku innych dyscyplin.

Interesuje mnie współpraca trenerów. Czy w różnych związkach są to najlepsi trenerzy, czy też tacy, którzy pracują na co dzień w klubach a później obejmują reprezentację? Jak wygląda szkolenie? Jako były wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej wiem, że robimy kursokonferencje, przyznajemy licencje, trenerzy muszą być w ciągłym obiegu, interesować się tym. Mamy program, który jest jednolity – szkolenie wedle zasad UEFA i FIFA.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Panie prezesie, jeszcze pan poseł Szlachetka i wysłuchamy odpowiedzi.

Poseł Jarosław Szlachetka (PiS):

Dziękuję za odpowiedź na moje pytania, panie prezesie.

Powróciłbym do tematu Kłusaka i deklaracji o przesłaniu dokumentów – proszę, jeśli jest taka możliwość, o przesłanie informacji dotyczącej rozbicia nakładów finansowych na poszczególne konkurencje w Polskim Związku Narciarskim.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, panie prezesie.

Prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Jeszcze – na jakie lata?

Poseł Jarosław Szlachetka (PiS):

Ostatnie cztery lata przygotowań do Pjongczang.

Prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Panie pośle, jesteśmy zobowiązani odpowiadać na takie pytania. Gdy przegapiliśmy takie to trafiliśmy do sądu i wiemy, że trzeba odpowiadać, tym bardziej posłowi.

Jeśli chodzi o trenerów w naszych kadrach narodowych – generalnie jest tak, że jako PZN tworzymy ekskluzywny klub narciarski. Gdy ktoś dostaje się do kadry, obejmujemy go pełną opieką. W zasadzie to tylko formalność, że ten zawodnik jest członkiem jakiegoś klubu, bo niewiele stamtąd uzyska. Na ogół jest w tym klubie jeden, dwóch trenerów, którzy pracują z dziećmi, którzy w zasadzie utrzymują się z innych zawodów a robią to z pasji, tak to działa. Tu jest słabość systemu polskiego sportu. Zawodnicy między 18. a 24. rokiem życia, których podciąga się do wysokiego poziomu (w juniorach są stypendia i programy) wchodzą w sport seniorski i nagle nie można mu stworzyć warunków treningu, realizacji programu i podnoszenia poziomu. My to robimy, ale w innych związkach czasem jest problem. Gdy zawodnik nie jest na tyle dobry, aby mieć stypendium a jest w wieku, w którym potrzebuje prowadzić samodzielne życie, mieć na kawę, dojazd gdzieś pociągiem czy autobusem – jest problem.

Są sporty, w których zawodnicy przychodzą do nas z rodzin ubogich. Są sporty, gdzie rodzice bardzo angażują się finansowo i nie patrzą, czy trzeba kupić sprzęt czy

gdzieś dojechać – wtedy dowiezie się niemal helikopterem. Przepraszam, ale tak bywa. W skokach czy biegach narciarskich są rodziny ubogie. Jeśli chłopak ma 20 lat, prezentuje poziom pierwszej trzydziestki Pucharu Świata, ale nie ma stypendium, nie mamy mu jak tego zabezpieczyć, sponsor się nim jeszcze nie interesuje, bo chce mieć najlepszych, mamy problem taki, jak w przypadku Bieguna czy Stękały – i nie wiemy jak to rozwiązać. Systemowego zabezpieczenia wynagrodzenia dla tych osób, aby miały jakieś pieniądze na autobus, nie mamy.

Nie żartuję z tym autobusem, takie problemy mieli Biegun i Stękała.

Mamy też takie sporty jak narciarstwo alpejskie, gdzie przetrwają tylko zawodnicy ze wsparciem rodziców. To są wyjazdy na lodowce i tak dalej. Poza tym w tej pustce organizacyjnej, w ciągu przełomów społeczno-ekonomicznych w Polsce stworzyły się małe, ekskluzywne kluby, gdzie szkolenie dzieci w narciarstwie alpejskim jest finansowane przez rodziców. Jeśli ktoś nie ma rodzica, którego na to stać, takie dziecko odpada bardzo szybko. Rzadko kiedy zostają ci naprawdę zdolni, oni często odpadają, bo ich nie stać. To problem systemowy.

Druga niedogodność jest taka, że nauczyciele wychowania fizycznego, którzy podejmują się pracy w klubie sportowym lub trenerzy klubowi są bardzo słabo lub w ogóle nie są wynagradzani przez samorządy. To pasjonaci, którzy wykonują inne zawody. Sport na tym korzysta, ale nie są w stanie robić tego porządnie, bo pracują za 600-800 zł. To są dodatki a nie porządna praca. To są słabości. W kadrach narodowych tak tworzymy sztaby szkoleniowe, aby ich członkowie byli z tych miejsc, gdzie są ci kadrowicze, aby między zgrupowaniami dopilnowali ich treningów. Polski Związek Narciarski i kadra narodowa pilnują tego od początku do końca, związek takiego zawodnika z klubem jest wtedy bardzo niewielki. Wsparcia potrzebujemy na dole. Bardzo się cieszę, że MSiT otwiera coraz więcej ścieżek, które pozwalają na dofinansowanie małych klubów i klubików, tam jest sól tego wszystkiego, drugą solą są instruktorzy i trenerzy. Dzieci mamy naprawdę zdolne. Najpierw musi być jednak kura a potem jajka. W tym zakresie nie ma wątpliwości. Jeśli będzie się sięgać i wspierać dół, możemy liczyć na poprawę sytuacji w polskim sporcie.

Bardzo dziękuję.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Ja tylko, przepraszam…

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Panie pośle, bardzo prosimy zmierzać już do końca.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Jestem również ciekaw igrzysk paraolimpijskich… ale ten program dotyczy nie tylko jednej dyscypliny…

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo dziękuję.

Za chwilę poproszę o zabranie głosu kolejne osoby, ale tak jak mówili pan minister i pan prezes Tajner – kwestia tego Teamu 100, wspiera go Polska Fundacja Narodowa. Co do tego działania nie mam uwag. Dobrze byłoby nie przeznaczyć kolejnych kilkudziesięciu (czy … nastu) milionów na rejs dookoła świata (z całym szacunkiem), ale na dofinansowanie trenerów, którzy zajmowaliby się młodzieżą. Z perspektywy czasu bylibyśmy znacznie bardziej dumni i to, jak mówił pan premier Morawiecki, byłaby wspaniała husaria, promująca nas na świecie. Warto to rozważyć.

Poproszę o wystąpienia kolejnych przedstawicieli, jeszcze łyżwy…

Prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Roman Derks:

Roman Derks, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Jesteśmy na spotkaniu dotyczącym oceny igrzysk. Na igrzyska pojechaliśmy z największą reprezentacją – pojechało 17 osób, w tym 9 nowych zawodników, którzy do tej pory nie brali udziału w żadnych igrzyskach. Jeśli chodzi o przygotowanie, dotacje i warunki, jakie nam stworzono, niczego nie zabrakło. W okresie przygotowań do igrzysk

w ostatnim roku otrzymaliśmy takie wsparcie, że żaden z trenerów i zawodników nie mógł powiedzieć, że czegoś brakuje.

Pan przewodniczący powiedział, że dorobiliśmy się nowej areny lodowej w Tomaszowie. Tak, proszę państwa, to przepiękna arena, tylko od razu sobie wytłumaczmy – w dniu 14 grudnia 2017 roku została oddana, czyli na dwa miesiące przed igrzyskami. Będzie nam służyć, ale nie przysłużyła w przygotowaniach do tych igrzysk. To piękna arena. Jeśli chodzi o infrastrukturę, wezmę też każdą kolejną. Najważniejsze, aby ją utrzymać. Jeśli chodzi o lokalizację, mogę jedynie dodać, że jest koło COS Spała, który jest pięknym obiektem, jaki wespół z tą areną będzie służył naszym dwóm dyscyplinom – short trackowi i torowi długiemu.

Wracając do igrzysk, nasz występ był słaby – 2 punkty, 7 miejsce drużyny i 9 oraz 12 miejsce. Patrząc indywidualnie – każdy z tych zawodników (poza Zbyszkiem Bródką) wypadł lepiej, wszyscy się poprawili. Tak jak powiedział pan dyrektor, nasza moc to zawsze były drużyny. Zbyszek był nieoczekiwanym sukcesem w Soczi, który dodał nam splendoru, siłą zawsze była drużyna. Drugie miejsce drużyny kobiecej w Soczi, wcześniej trzecie w Vancouver. Męska drużyna powtórzyła wynik mistrzostw świata sprzed roku i zdobyła trzecie miejsce w Soczi, tutaj pechowo „nie załapali" się do igrzysk (świat nie stanął, tylko poszedł do przodu).

Mówiąc kolokwialnie, sukces w Soczi nas trochę zepsuł. Wszyscy trenerzy pozostali na swoich stanowiskach i chyba się rozleniwili. Dlatego warto przeprowadzić pełną ocenę zarówno trenerów, jak i przygotowań. Mówię: niczego nie brakowało, ale zawodnicy, którzy zdobywali medale w drużynie, uwierzyli, że są indywidualistami. OK, poprawili się, ale nie wpłynęło to na pracę drużynową (zaraz przejdę do drużyny). Nie działo się nic, aby ta drużyna była łączona, aby trenowali wspólnie jak najwięcej.

Odnosząc się jeszcze raz do igrzysk, dwa punkty to bardzo słabo, jak na 17 zawodników – Bosiek i Ziomek, to dwa młode rodzynki, które pojawiły się tu, na zielono. Wynika to z tego, że nikt nie liczył na to, że od razu wejdą w dwunastki czy ósemki. Założenia były – do dwudziestki (a Ziomek do trzydziestki), więc plan był wykonany. Przy pozostałych wymagaliśmy czegoś i postawiliśmy wyższe założenia, co najmniej – ósemki i dwunastki. Wpłynęło to na to, że pojawiły się czerwone kolory, bo dziewiąte miejsce to nie ósme – i już kolor czerwony. Indywidualnie każdy był troszkę wyżej.

Odnosząc się do startów, były nie tylko nieudane, ale również pechowe. Tydzień później sprinterzy, którzy zajęli 33 i 17 miejsca odpowiednio na dystansach 500 i 1000 m, na mistrzostwach świata zajmowali w tej samej obsadzie 4 i 7 miejsce. Przykład Natalii Maliszewskiej, która w swoim biegu ćwierćfinałowym zajęła trzecie miejsce i przegrała z mistrzynią i wicemistrzynią olimpijską o błysk łyżwy, w Kanadzie, w Montrealu, podczas mistrzostw świata nie wygrała żadnego biegu, ale w każdym była druga i zdobyła tytuł wicemistrzyni świata, przegrywając jedynie z wicemistrzynią olimpijską.

Przejdę teraz do drużyny. Zajęła siódme miejsce, moim zdaniem – to słaby rezultat. Drużyna pojechała w składzie, który nie był w żaden sposób szykowany przez ostatnie cztery lata. Jeździły w innym składzie i było to przyczynkiem do braku atmosfery na igrzyskach. Tam było tak, że zmienił się regulamin kwalifikacji do igrzysk. U nas jest bardzo mocny, dlatego że trzeba być nie na pozycji 40-50, ale trzeba być w trzydziestce na czterech zawodach Pucharu Świata i pokazać wysoki poziom. Nawet jeśli zawodnik zajmuje trzydzieste miejsce na igrzyskach to najlepsza trzydziestka na świecie, nie mówimy o miejscach sześćdziesiątych-setnych, trzeba zakwalifikować się do trzydziestki. W drużynie ćwiczyły Kasia Bachleda-Curuś, Kasia Woźniak i Natalia Czerwonka. Problem wyniknął z tego, że faworyzowana była jedna zawodniczka – Kasia Woźniak, która nie spełniała nadziei w tej drużynie. Nie była tym ogniwem (wedle wszystkich obserwujących i mnie, ale to trener decyduje o drużynie), które powinno być siłą napędową drużyny. W mojej ocenie powinny być to inne zawodniczki. Wykazały one żal przed kamerą telewizyjną po biegu (Natalia Czerwonka i Luiza Złotkowska), za co zostały zganione, bo nie taki miał być przekaz. Skarżyły się, że nie trenowały w tym składzie.

Prawda jest taka, że nie trenowały na własną prośbę. One nie zgłaszały się na wszystkie treningi a co najgorsze, w Pucharze Świata w Salt Lake City, ostatecznym, powiedziały, że drużyna i tak już się zakwalifikowała do igrzysk (czego nie przemyślały i tre-

ner też nie przemyślał – istniała możliwość, że się nie załapią, jakoś tej koncepcji nie przeanalizowały).

Do czego zmierzam? Zarówno Natalia jak i Luiza odmówiły startu w drużynie w Salt Lake City, o czym nie wiedziałem. Trener pod koniec sezonu powiedział o tym podczas mistrzostw świata w Amsterdamie, że nie chciał skarżyć, ale tak było. Nie tak to powinno wyglądać. Również jestem zaskoczony, że dziewczyny przed kamerą mówiły, że nie mogły jechać a jednocześnie odmówiły startu podczas Pucharu Świata. To powinno być wyjaśnione, co zrobimy. Mówię jak jest, niestety.

Dla informacji trzeba dodać, że te dziewczyny (w drużynie) na dwa dni przed startem w biegu drużynowym w igrzyskach, tam podczas próby olimpijskiej, uzyskały wynik lepszy od rekordu Polski, który dawał im trzecie miejsce. Niestety, jak to w sporcie, raz można wygrać 4:1, raz przegrać 0:3. Tak samo tu było, Kasia Bachleda-Curuś, nasza najbardziej utytułowana zawodniczka, podczas wykonywania zmiany po pierwszym okrążeniu nie złapała się na tzw. plecy i została, co dyskwalifikuje drużynę – i zajęły 7 czy 8 miejsce w kwalifikacjach, co dało im możliwość walki o 7. miejsce. To wszystko, jeśli chodzi o wyczyn drużynowy. Po pierwsze – wywiad był nieodpowiedzialny i, po drugie, prawda jest taka, że nie były dobrze przygotowane na to, aby coś takiego powiedzieć, ale jednocześnie – mówię – wierzyły w siebie, że indywidualnie są mistrzyniami świata. I to był cały błąd i teraz będzie rozliczenie trenerów i myślę, że to wszystko wyjdzie. Mówię o tym państwu, aby wiedzieli państwo o sytuacji.

Jeśli mówimy o Karolinie Bosiek – to bardzo młoda dziewczyna, zdobyła tytuł wicemistrzyni świata w biegu masowym, brązowy medal razem z dziewczynami ze swojego klubu z Tomaszowa (są tam Karolina Gąsecka i Natalia Jabrzyk, co napawa nadzieją), czyli mamy narybek. Podczas tych mistrzostw świata zajmowali 12-16 miejsca i pobito wszystkie rekordy Polski juniorów. Świadczy to o tym, że mając tę nową arenę wszystko jest przed nami. Pekin 2022, przy wykorzystaniu tej nowej areny i każdej kolejnej, będzie dla nas sukcesem. Przypomnę, że do zdobycia jest 66 medali olimpijskich. Mamy co robić. Nie ukrywam, że sukces Natalii Maliszewskiej i Karoliny Bosiek, w Tomaszowie jest ważny. Gdy patrzy się na te ślizgawki i nabory… może nie jak Adama, ale myślę że dojdziemy do tego.

Nie wykorzystaliśmy potencjału Zbyszka, bo nie było infrastruktury. Nie było toru, który mógłby spełnić nasze nadzieje.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo.

To dość wstrząsający obraz braku komunikacji między władzami związku a trenerem. Myślę, że jako Komisja nie zostawimy tego w ten sposób i na pewno będziemy oczekiwali definitywnych decyzji jak ma wyglądać dalej ta współpraca, nie zostały one jeszcze podjęte, więc będziemy o to pytali.

Prezes PZŁS Roman Derks:

Kontrakt automatycznie wygasa, terminowo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo.

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki:

Nawiążę do kwestii odnoszących się do budowy infrastruktury sportowej, nieco w innym podejściu.

Wielkie imprezy sportowe stwarzają warunki do budowy obiektów sportowych. W 2022 roku będą igrzyska w Pekinie, ubiegały się o nie pod koniec dwa państwa – Kazachstan i Chiny i było takie odczucie, że igrzyska olimpijskie tracą na swojej wartości.

Do 2026 roku zgłosiło się siedem miast – Turyn albo Mediolan we Włoszech, Sion w Szwajcarii, Calgary w Kanadzie, Graz w Austrii, Sztokholm w Szwecji, Sapporo w Japonii, Erzurum w Turcji. Zainteresowanie organizacją igrzysk olimpijskich jest

coraz większe. W Polsce wykazały zainteresowanie Jelenia Góra, Szklarska Poręba i Karpacz – samodzielnie nie mogą tego zrobić, ze względu na warunki geograficzne.

W dalszym ciągu pozostaje Kraków ze Słowacją, jeśli chcielibyśmy to zrobić. Najwcześniej może to być 2030 rok, gdyż siedem lat wcześniej podejmowane są decyzje odnośnie do wstępnych kwalifikacji organizacji igrzysk olimpijskich. Myślę, że to daje obraz pozycji igrzysk… już mówiono, że ich ranga i znaczenie spada.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo dziękuję.

Myślę, że możemy zamknąć już ten punkt, gdyż mamy salę do 16.00.

Bardzo dziękujemy.

W nawiązaniu do tej wypowiedzi – Kraków miał gigantyczne szanse na organizację. Myślę, że z perspektywy czasu rozwiązane zostałyby problemy infrastrukturalne i sportowe, smogowe. To wszystko byłoby załatwione i wielka szkoda, że nie wykorzystaliśmy tej szansy i ktoś zbił na tym potencjał polityczny. Szansa była gigantyczna.

Bardzo dziękuję.

Przechodzimy do punktu drugiego: rozpatrzenie informacji na temat wyników osiągniętych przez polską reprezentację paraolimpijską podczas XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pjongczang. Informację przedstawi pan minister i pan prezes – kto pierwszy?

Panie prezesie, bardzo proszę.

Prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasz Szeliga:

Panie przewodniczący, panie ministrze, państwo parlamentarzyści, szanowni goście, igrzyska zimowe w Pjongczang za nami. To kolejne rekordowe igrzyska – liczba zawodników była rekordowa, 567 startujących w sześciu dyscyplinach. Rozegranych zostało 80 konkurencji. Zawody rozegrały się między 9 a 18 marca. Polska reprezentacja liczyła 11 zawodników, z czego było 8 zawodników i 3 przewodników (w przypadku niedowidzących przewodników traktuje się tak samo jak zawodników). Były to 4 osoby misji i 10 osób stanowiło sztab szkoleniowy. Polska zajęła 25 miejsce w klasyfikacji medalowej, wpisując się na nowo na listę medalową, z Soczi wróciliśmy bez żadnego medalu.

Chciałbym zatrzymać się w tym miejscu, aby uświadomić państwu różnicę pomiędzy igrzyskami letnimi i zimowymi. W sportach letnich paraolimpijczycy przyzwyczaili nas do tego, że medali jest bardzo dużo i pozycja w klasyfikacji medalowej jest wysoka. Bierze się to z tego, że latem prościej trenować i przygotowywać się w polskich warunkach bez konieczności wyjeżdżania na zgrupowania tam, gdzie jest śnieg.

Mamy jeszcze jeden dodatkowy czynnik, który pojawia się w zimowych igrzyskach paraolimpijskich, mianowicie stosuje się przeliczniki czasowe. Wygląda to w ten sposób, iż latem rywalizacja jest w stu procentach sprawiedliwa, gdyż jest 18 klas startowych w pływaniu i każdy startuje w swojej, w przypadku sportów zimowych sytuacja wygląda tak, jak w narciarstwie alpejskim, biegowym, biathlonie, parasnowboardzie, iż grup jest trochę mniej i mamy dziesięć klas stojących – i rozdaje się jeden komplet medali (stosowane są przeliczniki czasowe przypisane do rodzaju niepełnosprawności). Mamy pięć klas na siedząco i jeden komplet medali po zastosowaniu przeliczników oraz trzy grupy niewidomych i niedowidzących, gdzie po przelicznikach, rozdawany jest jeden komplet medali.

Te przeliczniki nie są doskonałe. Obserwacje, które trwają od Turynu – wtedy po raz pierwszy wprowadzono tę zasadę, aby zawody stały się bardziej widowiskowe – pokazują, że faktory nie są do końca sprawiedliwe. Wyliczane są na podstawie pewnych średnich, nie uwzględniają różnych parametrów tras. W narciarstwie biegowym nasz zawodnik, który regularnie był w pierwszej trójce Pucharu Świata,na płaskiej trasie nie miał szans, bo biega bez kijów.

Proszę brać to pod uwagę, analizując nasz występ.

Odnosząc się do poszczególnych dyscyplin reprezentowanych przez Polskę w Pjongczang: narciarstwo alpejskie – dwóch zawodników plus przewodnik: Igor Sikorski, Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską, w narciarstwie biegowym mieliśmy Iwetę

Faron, Witka Skupienia, Kamila Rośka, Piotra Garbowskiego z Jakubem Twardowskim, Łukasza Kubicę z Wojciechem Suchwałko; mieliśmy jednego parasnowboardzistę, który był pechowym zawodnikiem i uległ kontuzji na treningu – złamał kość szczękową i nie wystartował w zawodach, został tam zoperowany, wszystko zakończyło się w kontekście zdrowotnym dobrze (Wojtek jest w Polsce od 29 marca i myśli o kolejnych igrzyskach).

Jak to wyglądało w polskiej ekipie? Była jedna pani i siedmiu zawodników. Zdobyli jeden medal. Ten medal to minimum, po które jechaliśmy. Przy Sikorskim doprecyzuję ten wątek. Jest dorobek punktowy – wykres pokazuje od Turynu do Pjongczang, w Soczi mieliśmy załamanie, jeśli chodzi o poziom sportowy. Nie dość, że najmniej medali to dorobek punktowy nie był dobry. Można powiedzieć, że na bazie tego, co stało się przez ostatnie cztery lata, poziom sportowy się poprawił i mamy jakieś istotne zaplecze w narciarstwie alpejskim. Są zawodnicy, z którymi jest sens pracować. Mamy sytuację, że nakłady na sporty zimowe są dużo wyższe niż w przypadku sportów letnich. Nawet, gdybyśmy mieli w Polsce super infrastrukturę, od maja do grudnia trzeba trenować tam, gdzie jest śnieg. Nakłady są więc dużo wyższe. Aby utrzymać poziom sportowy i sięgnąć po medal, co udało się w przypadku Igora Sikorskiego, miał on zapewnione wszystkie wymagane przez trenera warunki, dzięki MSiT mogliśmy zrealizować wszystkie plany.

Nie ukrywam, że komitet w ostatnich dwóch latach pozyskał nowych partnerów, którzy dodatkowo wspierają te procesy. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych pomaga nam również zasilać sport powszechny, bo dzięki temu możemy pracować z młodzieżą…

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo proszę o spokój, skoncentrujmy się jeszcze kilkanaście minut.

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Ta sytuacja wymagająca wyższych nakładów czasami budzi kontrowersje wśród zarządu, który woli iść w tym kierunku, gdzie są medale. Rozwój zimowych sportów paraolimpijskich w kontekście narciarstwa alpejskiego i biegowego jest bardzo ważny. Integracja jest świetna.

W Białce Tatrzańskiej czy Szczyrku nikt już się nie dziwi, że człowiek z niepełnosprawnością jeździ na nartach. To dyscyplina, która cieszy się bardzo dużą popularnością. Na mistrzostwach Polski startuje ponad pięćdziesiąt osób z niepełnosprawnościami. Mieliśmy ponad trzydziestu zawodników jeżdżących na siedząco, jak Igor Sikorski. To rzecz bardzo perspektywiczna i integracyjna. Trudniej jest w narciarstwie biegowym, bo w naszym społeczeństwie te tradycje są mniejsze również w przypadku sportowców z niepełnosprawnościami. Trudniej jest zbudować zaplecze.

Oto przykładowe zdjęcie – Maciej Krężel z Anią Ogarzyńską w parze. Podsumowanie – to były trzecie igrzyska paraolimpijskie Macieja Krężela, niestety, tym razem trochę poniżej naszych oczekiwań. Prognozy wynikowe są w prawej kolumnie na czerwono, w drugiej kolumnie zajęte miejsce. Teoretycznie w jakiś sposób pokrywają się te prognozy medalowe, ale procent straty czasu do zwycięstwa Maćka zostawia sporo do życzenia i nie uznaliśmy tego za udany start.

Na tym zdjęciu jest Igor Sikorski, który jeździ na siedząco. Dodam tylko, że to te same trasy narciarskie. Igor Sikorski jest zawodnikiem, który ma szansę w przyszłych igrzyskach olimpijskich, które są rozgrywane będzie mógł stanąć na podium. Przewrócił się w zjeździe i zajął dopiero 15 miejsce, w slalomie gigancie zajął 3 miejsce, na które liczyliśmy najmniej. Niedoskonałość faktorów spowodowała, że w slalomie był szósty. W pucharach świata, gdy dojeżdżał do mety, był 1-2. W warunkach bardzo lodowych Igor jest w grupie 11 a grupa 12 to najbardziej sprawna, nikt z grupy 11 nie był na podium. Dopiero miejsca 4-5-6, z wyraźnym odcięciem od możliwości rywalizacji o medal.

Igor Sikorski to nazwisko, które można zapamiętać. Przed Igorem długa kariera, jako alpejczyka. Na bazie jego sukcesów będzie można łatwiej współpracować z grupą nowych zawodników, którzy łatwiej uwierzą w sukces. Nikt nie wierzył za bardzo w to, że alpejczycy sięgną po medal, aby wygrać z Austriakami, Szwajcarami, Stanami Zjednoczonymi. To nie jest łatwe. Tam pracują całe sztaby ludzi. Udało się to nam i bardzo się z tego powodu cieszę.

Krótko omówię kolejnych zawodników. Kamil Rosiek – to jego czwarte igrzyska, występ był poniżej oczekiwań. Doznał on poważnej kontuzji na miesiąc przed występem w Pjongczang. Miał złamaną jedną z małych kości w nadgarstku. Nie dyskwalifikowało go to ze startu, ale nie był w stanie na tej płaskiej trasie, która nie była łatwa dla narciarzy biegających na siedząco, nawiązać walki o podium.

Witek Skupień (na zdjęciu) to nasza największa nadzieja na przyszłe igrzyska olimpijskie. Staje w pucharach świata na podium. Niestety, niedoskonałość faktorów spowodowała, że zajął miejsca 5-6 i nie był w stanie wygrać z zawodnikami, którzy używali kijów na tej płaskiej trasie biegowej. Oto wyniki Witka z biathlonu.

Iweta Faron to debiutantka. W perspektywie następnych igrzysk myślę, że to zawodniczka, z którą będziemy mogli sięgać po dużo lepsze wyniki sportowe. Ma 18 lat, to początek kariery, jeśli chodzi o narciarstwo biegowe i biathlon. Wyniki Iwety mogą państwo zobaczyć na slajdzie.

Piotr Garbowski z Jakubem Twardowskim – to wyniki z biathlonu.

Kamil Rosiek (był wcześniej na zdjęciu) – to wyniki z konkurencji biathlonowych.

Witek Skupień to nasz najlepszy zawodnik jeśli chodzi o narciarstwo biegowe, zdobył kilka punktów dla drużyny. Niestety, to zawodnik bardzo rozczarowany na miejscu, bo robił wszystko, co było w jego mocy, ale niedoskonałość faktorów dała się we znaki tej grupie, która nie używa kijów.

Łukasz Kubica z Wojtkiem Suchwałko to, niestety, bardzo nieudany występ. Przyjęliśmy kryterium, że wszyscy, którzy wywalczą minima kwalifikacyjne pojadą na igrzyska paraolimpijskie. To były ostatnie miejsca, które ten zawodnik uzyskiwał, więc nie był to powód do dumy.

Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim – z punktu widzenia sportowego to był występ na ich poziomie.

Oceniając występy wszystkich zawodników można powiedzieć, że był to występ na poziomie takim, jaki wypracowano przed samymi igrzyskami. Potwierdziły się również wyniki uzyskiwane w pucharach świata w sezonie poprzedzającym igrzyska paraolimpijskie.

Jeśli chodzi o sztab szkoleniowy, mieliśmy Jana Ziemianina w narciarstwie biegowym i biathlonie, Peter Matiasko i Bartosz Olszewski w narciarstwie alpejskim, Kazimierza Cetnarskiego w biathlonie, Małgorzatę Kelm w parasnowboardzie. Serwis, dwie osoby – Daniel Iwanowski i Bartłomiej Olszewski. To misja, która była obecna – moja osoba, Romuald Szmidt – szef misji, Paulina Malinowska- Kowalczyk, Robert Kamiński – pracownicy, Michał Pol – attaché prasowy. Mieliśmy poza wioską olimpijską wysłanego fotografa. Za dwa tygodnie album trafi również do państwa.

Misja medyczna była w ścisłej współpracy z COMS, to dobrze się sprawdza. Opieka nad zawodnikiem, który uległ kontuzji była świetna.

Z mojej strony to wszystko.

Dziękuję za uwagę i proszę o pytania.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo.

Czy pan minister chce coś dodać?

Nie.

Otwieram dyskusję – pan poseł Korol, bardzo proszę.

Poseł Adam Korol (PO):

Panie prezesie, ilu zawodników startuje w konkurencjach biegowych, o których pan mówił, z których wyników nie był pan zadowolony? Powiedział pan, że zajęli ostatnie miejsce. Nie wiem, które to było.

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Tam było szesnastu zawodników, w przypadku Łukasza Kubicy.

Poseł Adam Korol (PO):

A jaka konkurencja jest najliczniejsza?

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Najbardziej obłożone jest narciarstwo alpejskie, w grupie jeżdżących na siedząco. Proszę zwrócić uwagę, że liczba miejsc dostępnych, limitowana jest przez organizatora. Z edycji igrzysk na edycję te parametry cały czas rosną. Najbardziej liczna jest grupa narciarzy jeżdżących na mono-ski – ponad czterystu zawodników.

Poseł Adam Korol (PO):

Czterystu zawodników na igrzyskach?

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

W klasie jeżdżących na siedząco.

Poseł Adam Korol (PO):

We wszystkich konkurencjach?

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Nie, we wszystkich konkurencjach było 576 zawodników, było sześć dyscyplin sportowych i osiemdziesiąt rozegranych konkurencji.

Poseł Adam Korol (PO):

Mam jeszcze jedno pytanie.

Mówił pan o faktorach (pan poseł powiedział, że to przeliczniki), jesteśmy ciekawi szczegółów.

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

To są przeliczniki, które przypisane są do danej klasy niepełnosprawności. Każdy człowiek ma swoją klasę startową wynikającą z jego funkcjonalności, bo tak to jest oceniane. Do każdej konkurencji przypisany jest faktor, przez który mnoży się czas rzeczywisty i potem ten przeliczony czas powoduje, że po połączeniu tych dziesięciu klas na „stojąco" i pięć na „siedząco" oraz trzech – dla niewidomych i niedowidzących rozdawany jest tylko jeden komplet medali; tam gdzie było dziesięć klas startowych na „stojąco" – jeden komplet medali; jeden komplet medali tam, gdzie było pięć klas na „siedząco" i jeden tam, gdzie były trzy klasy niewidomych i niedowidzących.

Przeliczniki nie są precyzyjne, gdyż obliczane są na podstawie wyników zbieranych z różnych zawodów. Nawet konfiguracja trasy może sprawić, że przeliczniki będą działały nieprawidłowo. Inaczej jeździ się na jednej nodze, gdy jest „żywy" lód od startu do mety. Nikt, kto tak jeździ nie wygrał, bo preferowane są osoby na dwóch nartach i mające podparcie na dwóch krawędziach. Nie jest to do końca sprawiedliwy system, ale zyskuje trochę widowiskowość tego sportu, bo medale nie są rozdawane, co chwilę.

Kierunek ten w sportach zimowych wziął się z tego, że znikali zawodnicy w różnych klasach i na początku łączono dwie, trzy grupy a potem zdecydowano się na bardziej radykalny zabieg przed igrzyskami w Turynie, że połączono wszystkich stojących do jednej kategorii, wszystkich siedzących do jednej i podobnie niewidomych.

Trwają prace nad faktorami, aby analizować poszczególne przypadki niepełnosprawności. Na razie prace trwają w narciarstwie biegowym – jak zawodnicy zachowują się na podbiegu z określonym kątem nachylenia, na zjeździe, przy skręcaniu. Jeśli ktoś jedzie na *sledgu* do biegania i nie ma nóg i musi sterować ciałem, zachowanie takiego zawodnika jest inne niż narciarza wykorzystującego nogi.

Idea jest taka, aby – na podstawie tych różnych analiz – można było do każdej trasy dopasować zindywidualizowane, na potrzeby danych zawodów, przeliczniki. Nie są one doskonałe, dlatego latem rywalizacja jest bardziej sprawiedliwa. Każdy, kto ma nogę amputowaną powyżej kolana startuje tylko z tymi ludźmi i tak odbywają się zawody, zimą jest zupełnie inaczej i dlatego trudniej jest walczyć o medale.

Poseł Adam Korol (PO):

Mam jeszcze jedno pytanie.

Czy zawodnicy, którzy biegną z kijkami startują w tej samej konkurencji, z tymi, którzy nie mają kończyn górnych?

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Wszyscy, którzy są na stojąco, nieważne czy używają protezy, czy nie mają dwóch rąk i nie mogą używać kijów, są razem.

Poseł Adam Korol (PO):

To wszystko jest fajne, jak jest płaska trasa, wtedy faktory można sobie wyliczyć…

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Są bardzo różne profile.

Poseł Adam Korol (PO):

…gdy zmienia się profil trasy odepchnięcie kijkiem bardzo wiele znaczy.

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Byłem człowiekiem, który wnosił do IPC o to, aby pracować nad faktorami. To nie jest tylko moja obserwacja, inni trenerzy widzą również, że nie do końca dobrze to działa.

Mieliśmy sytuację (aby zobrazować to przykładowo), że jeden z alpejczyków, po amputacji dłoni, miał piękny przejazd. Spokojnie mógłby startować w Pucharze Europy lub Świata. Ten zawodnik z Austrii, dojeżdżając na metę miał sześciosekundową stratę a nie był w stanie pojechać sześć sekund szybciej – po prostu, inna grupa ma dużo lepszy faktor.

Taki jest proces ewolucji tych różnych rozwiązań. Sporty zimowe poszły w faktory w sporcie paraolimpijskim. Jest więc kwestia – albo powrotu do grup albo zmodyfikowania faktorów.

Tak samo było z naszym Igorem, który w slalomie był dopiero szósty. Akcentuję słowo „dopiero", bo gdy dojeżdża, jest pierwszy lub drugi. Igor Sikorski jest w grupie LW 11, która ma uszkodzony wysoko rdzeń kręgowy, a LW 12 to ludzie z podwójnymi amputacjami kończyn dolnych, mieli więc możliwość sterowania całym ciałem. Na bardzo oblodzonym stoku liczy się każdy centymetr funkcjonalny ciała i wszystko pracuje na korzyść człowieka bardziej sprawnego.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Pan poseł Kosecki.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Chciałem zadać pytanie odnośnie do uczestników.

Tendencja rosnąca jeśli chodzi o igrzyska paraolimpijskie i dyscypliny – czy komitet paraolimpijski nie myśli o wprowadzeniu nowych konkurencji? Gdy spotykaliśmy się przed wyjazdem mówiliśmy o hokeju, to widowiskowa gra. Pan prezes mówił o tym, aby skompletować jakoś drużynę. To pewnie trudne, ale – jak to wygląda?

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Jeśli chodzi o hokej na *sledgach*, nasza drużyna walczyła o kwalifikację olimpijską. Niestety, jest tylko jedna drużyna w Polsce, która z uwagi na pewną ideę, która wiele lat temu zrodziła się w Elblągu, właśnie tam funkcjonuje.

Prawdę powiedziawszy, dotyczy to też innych sportów drużynowych. Bez skonstruowania ligi, która będzie podnosiła poziom sportowy tej rywalizacji, jednej drużynie bardzo trudno wywalczyć awans. Próbują oni różnych rozwiązań, jeżdżą do Szwecji, bo mają stosunkowo blisko. Mają miejsce różnego rodzaju międzynarodowe wymiany, ale to za mało.

Podobnie jest z curlingiem, który też nie kwalifikował się na igrzyska olimpijskie. Jest jeden tor lodowy, aby myśleć poważnie o hokeju trzeba by zbudować coś na Śląsku, gdzie jest kilka lodowisk. To sport bardzo drogi a możliwość medalowa jest jedna – w przypadku sportu drużynowego. Jeśli chodzi o perspektywy sponsoringu czy lobbowanie na potrzeby hokeju na sledgach, brak parametru uniwersalności. Narciarstwo alpejskie i biegowe – na polskich stokach można spotkać niepełnosprawnych narciarzy, hokej to bardzo zamknięty sport. Chcielibyśmy, ale nie stać nas obecnie na hokej.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo dziękuję.

Smak tego medalu, mimo iż jest tylko jeden, to wielkie osiągnięcie. Biorąc pod uwagę przeliczniki i faktory, gdyby były klasy, liczba medali byłaby znacznie większa. Mam nadzieję, że pan Igor Sikorski pokaże też pełnosprawnym kolegom, że można wygrywać z alpejczykami z Austrii, Niemiec czy Szwajcarii. Mimo wszystko to wielki sukces.

Panie prezesie, w imieniu Komisji prosimy pogratulować i nisko pokłonić się naszym paraolimpijczykom.

Bardzo proszę.

Prezes Fundacji Góra Spokoju Bogusław Gałązka:

Dziękuję.

Panie przewodniczący, panie ministrze, mam pytanie do Łukasza w kontekście tego, o czym mówiliśmy przy okazji sportu osób pełnosprawnych, mówimy o bazie sportowej. Dla nas, działaczy sportu niepełnosprawnych wiadomo, z czego musimy korzystać. Wiele aspektów jest niezrozumiałych dla dziennikarzy i osób zajmujących się sportem osób w pełni sprawnych.

Zwróćcie państwo uwagę, że w sporcie osób w pełni sprawnych jest tylko jeden komitet olimpijski, a w sporcie niepełnosprawnych trzy organizacje, które mają uznanie MKOl. Trzeba brać pod uwagę to, że część zawodników-paraolimpijczyków nie będzie mogło korzystać z bazy, w której trenują olimpijczycy, bo specyfika niepełnosprawności na to nie pozwala, trzeba mieć specjalną bazę sportową. Mówimy nie tylko o sprzęcie, ale również o bazie.

Sportowcy niepełnosprawni intelektualnie czy osoby niedosłyszące są w pełni sprawni fizycznie, mogą korzystać z tych samych obiektów sportowych – to jest ich przewaga, jeśli chodzi o przygotowania i start w zawodach, Nie mówimy o podziale na grupy. Mówiliśmy o tym przy okazji letnich igrzysk w Rio – porównywanie olimpijczyków z paraolimpijczykami to forma absurdalna. Dziennikarze kochają te porównania, ale to najgorsze, co można zrobić – nie ma możliwości porównywania. Przez wiele lat w sporcie paraolimpijskim, podobnie jak w olimpiadach specjalnych, były grupy startowe, gdzie startowało czterech zawodników. Zdobyć medal jeden z trzech wbrew pozorom nie było trudno, teraz jest trudniej, bo łączone są grupy. Dąży się w tym kierunku, aby zainteresować tym sportem widzów, kibiców i media.

Łukasz mówił o faktorach – mam pytanie: czy to, że mamy tak małą grupę w dyscyplinach zimowych wynika tylko z tego, że dostęp do bazy sportowej jest trudny, czy są inne powody? Czy nasi trenerzy w sportach paraolimpijskich korzystają z doświadczeń trenerów zagranicznych? Czy mamy w tych konkurencjach, gdzie niewielka jest grupa trenerów, wspomagamy się taką wiedzą?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję.

Bardzo proszę o dość szybkie zabranie głosu, mamy kilka minut i musimy opuszczać salę.

Prezes PKPar Łukasz Szeliga:

Jeśli chodzi o bazę sportową, ten sport uprawiany na śniegu przez osoby niepełnosprawne jest na tyle fajny w kontekście rehabilitacyjnym, iż on wymusza pewną umiejętność odnalezienia się na śniegu, nie da się przystosować śniegu. Podnosi walory rehabilitacyjne.

Jeśli chodzi o dostępność to ten sprzęt, którego używamy, jest tak zrobiony, że można korzystać z wyciągów narciarskich i tras biegowych. Wiadomo, że nie są uprawiane sporty takie jak skoki, bobsleje (mają wejść do programu igrzysk paraolimpijskich w przyszłości). Wielu sportów po prostu nie ma i trudno mi odnosić się do infrastruktury sportowej, która nie występuje w kontekście paraolimpijskim. Natomiast, rzeczywiście, jest kwestia sprzętu sportowego, który trzeba kupić, aby uprawiać narciarstwo alpejskie na „siedząco”. To urządzenie, które było widać na zdjęciu kosztuje minimum 20 tys. zł, co też ogranicza wielu osobom dostęp do tego sprzętu. Jako Polski Związek Sportu Osób Niepełnosprawnych „Start” i Polski Komitet Paraolimpijski organizujemy obozy, na które można przyjechać – wynajmujemy sprzęt, dajemy instruktorów, aby ktoś

mógłby przynajmniej rozpocząć tę przygodę. Gdy będzie zainteresowany to może będzie kontynuować pasję sportową. To jest to, co możemy robić. Obozów aktywizujących dzięki MSiT i PFRON robimy bardzo dużo, tak próbujemy udostępniać sprzęt.

Jeśli chodzi o międzynarodowych trenerów – mamy na liście Petera Matiasko, który jest Słowakiem. Sam kiedyś korzystałem z jego wiedzy, potem przekazywałem to dalej. Nie da się pełnić wszystkich funkcji. Peter Matiasko wrócił na stanowisko trenera.

Pracujemy nad pozyskaniem trenerów do biathlonu i narciarstwa biegowego. Pójdziemy prawdopodobnie w kierunku współpracy z kimś z Ukrainy, ponieważ tam trenerzy mają lepsze rezultaty. Znajdujemy takie rozwiązania.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo dziękuję.

Myślę, że powoli będziemy zmierzali do końca i życzmy sobie, że na kolejnym posiedzeniu Komisji, gdy będziemy rozmawiali o wynikach medalowych, będziemy w lepszych humorach.

Bardzo dziękuję, zamykam posiedzenie Komisji.